

Clemens Breuer, *Mensch von Anfang an. Fragen der Gentechnologie und der Bioethik*, Köln 1995, ss. 16.

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii naukowych ostatnich lat jest problem etycznych granic postępu w dziedzinie medycznej. Wiele sporów wzbudzają propozycje eksperymentów, w których tzw. dobro nauki stawiane jest ponad dobrem osoby ludzkiej. Głośna była w roku 1996 sprawa zniszczenia w Wielkiej Brytanii ludzkich embrionów, uznanych za *nieprzydatne do dalszych prac naukowych*. Dyskusje na tym polu dotyczą także wszelkich manipulacji genetycznych, diagnostyki prenatalnej i oczywiście prawnego zakazu aborcji. Tymi właśnie, istotnymi z etycznego punktu widzenia zagadnieniami zajął się w swym opracowaniu Clemens Breuer z katedry teologii moralnej Uniwersytetu w Augsburgu. Tekst ukazał się w 225 zeszytcie z serii „Kirche und Gesellschaft”, firmowanej przez Katholische Sozialwissenschaftliche Zentralstelle Mönchengladbach.

Ważnym impulsem do powstania tej publikacji było pojawienie się w roku 1994 projektu *konwencji bioetycznej* Rady Europy. Został on wprawdzie odrzucony, ale niektóre zaproponowane w nim rozwiązania i argumenty częstokroć powracają w dyskusjach. Tak jest np. ze sprawą podejmowania działań medycznych wobec osób niezdolnych do samodzielnego wyrażenia swej zgody lub swego sprzeciwu. Zwolenników ma także koncepcja, aby wykrycie nieprawidłowości rozwojowych płodu było *usprawiedliwieniem* jego spędzenia. Autor omawianego artykułu podkreśla przeto absolutną konieczność uwzględniania podstawowych norm moralnych przy uchwalaniu przepisów, regulujących obszar bioetyki i technologii genetycznej. U podstaw tych rozstrzygnięć tkwi obowiązek poszanowania godności każdego człowieka. Odnosząc to do problemu początku życia ludzkiego C. Breuer przypomina wypowiedź Federalnego Sądu Konstytucyjnego z roku 1974, który stwierdził, iż „tkwiące w ludzkim bycie od samego początku potencjalne zdolności (możliwości) wystarczają, aby uzasadnić mówienie o godności człowieka”. Godność człowieka jest bowiem jakością właściwą wszelkiemu ludzkiemu życiu i dlatego ochronie godności podporządkować trzeba także cały proces rozwoju człowieka jeszcze w jego fazie embrionalnej. Przekonującym argumentem za ochroną życia poczętego pozostaje dla autora stwierdzenie, że „wkrótce po połączeniu komórki jajowej i plemnika uruchomiony zostaje spontaniczny proces, w którym następuje jakościowy przeskok od jedynie biologicznego do osobowego życia człowieka”.

Konieczność ochrony życia od momentu poczęcia nie dla wszystkich jest jednak oczywista, mimo wagi przytaczanych argumentów. W omawianym tekście znajdujemy więc polemikę z poglądami australijskiego filozofa moralności Petera Singera. Twierdzi on między innymi, że o wartości danego życia decyduje stan zdrowia lub pewne właściwości organizmu. Wobec tego rodzaju poglądów potrzebne jest więc ciągle wskazywanie na szczególną wartość życia ludzkiego, na jego godność i nienaruszalność w każdej fazie. I oczywiście na jego poza-biologiczny wymiar.

Kolejnym problemem, jakim zajmuje się w swym artykule C. Breuer, są diagnostyczne i terapeutyczne metody technologii genetycznej. Jako kryteria etycznej dopuszczalności diagnostyki prenatalnej wymienia się: chęć uspokojenia rodziców w kwestii stanu zdrowia ich nienarodzonego jeszcze dziecka, odsunięcie lęków matki związanych z możliwością wystąpienia powikłań, przygotowanie rodziców na trud przyjęcia dziecka chorego lub niepełnosprawnego i umożliwienie rozpoczęcia terapii w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości. Chociaż diagnostyczne

metody wywołują na ogół oddźwięk pozytywny, to jednak w praktyce okazuje się, że przy niekorzystnym wyniku badań podejmowana jest decyzja o aborcji. Efekt końcowy rozmią się zatem ze szczytnymi założeniami tych działań. Zdaniem autora opracowania trzeba również pamiętać o tym, że wciąż jeszcze możliwości diagnozy znacznie przekraczają możliwości leczenia. Tak więc diagnostyka prenatalna stoi nierzadko u podstaw późniejszej aborcji z *przyczyn genetycznych*. Trudnym i kontrowersyjnym problemem są również analizy genetyczne po urodzeniu. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że wyniki tychże analiz wykorzystywane będą przez pracodawców w celu określenia *przydatności* danego pracownika lub przez towarzystwa ubezpieczeniowe w celu określenia ryzyka, związanego z ubezpieczeniem danego klienta.

Wśród metod terapii w genetyce wyróżnić można terapię somatyczną i terapię embrionu. Założeniem jest, że dokona się *wymiany* określonego nieprawidłowego genu na zdrowy. Niebezpieczeństwo terapii somatycznej polega na tym, że z prób naprawienia jakiegoś defektu genetycznego przerodzić się ona może w działania mające na celu *ulepszanie* natury. Groźba jest tym bardziej realna, że istnieje wiele osób, które gotowe są poświęcić duże pieniądze dla realizacji swych kaprysów. Wykonywanie tego rodzaju zabiegów na embrionach jest jeszcze niemożliwe technicznie, ale – zdaniem C. Breuera – nawet gdy stanie się możliwe, to z etycznego punktu widzenia należy je i tak bezwzględnie odrzucić. Nie jest ono bowiem leczeniem istniejącej już osoby ludzkiej, ale manipulowaniem jej tożsamością. Ingerencja w rozwój embrionu stanowi otwarcie drzwi dla *eugeniki*.

W dziedzinie technologii genetycznej dzieje się wiele rzeczy, świadczących o rozejściu się etyki i nauki. Jak stwierdza autor omawianego tekstu, wielu badaczy usprawiedliwia swe działania *wysokiej rangi celami naukowymi i – jeśli trzeba – mogą oni o tym przekonać gremia opiniodawcze*. Dziwne jest też, że dąży się do postępu w genetyce i w ogóle w biotechnologii, podczas gdy wielu ludzi nie ma zaspokojonych nawet elementarnych potrzeb w przypadku choroby. Wolność badawcza tam znajduje swe granice, gdzie dotyka ona dobra najwyższego. Tak więc na gruncie chrześcijańskiej wizji człowieka używanie technologii genetycznej dopuszczalne jest tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Nie wolno przy tym naruszać integralności, tożsamości, i kontyngencji osoby ludzkiej. Pluralizm nie jest możliwy w odniesieniu do wartości podstawowych, jeśli więc pozwolimy na niczym nieograniczony rozwój technologii genetycznej, to konsekwencją może być, wg Breuera, *zniszczenie godności człowieka pod sztandarami człowieczeństwa*.

Opracowanie autorstwa augsburskiego teologa, mimo iż niezbyt obszerne, stanowi wyraźną i jednoznaczną odpowiedź na dylematy technologii genetycznej z chrześcijańskiego punktu widzenia. Jest to zarazem punkt widzenia jak najbardziej ogólnoludzki, gdyż u podstaw rozstrzygnięć stawia godność każdego człowieka i jego niezbywalne prawo do życia.

Tadeusz Kamiński

Jerzy Gocko, Ekonomia a moralność. Poszukiwania teologicznomoralne, Lublin 1996, ss. 397.

Misją, czyli podstawową drogą Kościoła, jest człowiek jako osoba. Nie jest on istotą wyizolowaną, ale tkwiącą, funkcjonującą i działającą w określonej rzeczywistości polityczno-społeczno-gospodarczo-kulturowej. Ta rzeczywistość stanowi nieodzowny kontekst życia i działania człowieka. Jeśli zatem misją Kościoła jest służba zbawieniu człowieka, to Kościół wierny temu posłannictwu nie może być obojętny na kontekst życia i działania człowieka. Tu też znajduje swoje uzasadnienie potrzeba wypowiedzania się Kościoła na szeroko rozumiane sprawy społeczno-gospodarcze, przy czym nie chodzi o prowadzenie gospodarki, kierowanie sprawami życia społecznego, zajmowanie się działalnością polityczną, ale o dobro człowieka, któremu owa

rzeczywistość może utrudniać albo ułatwiać zbawienie. Jednym z fundamentalnych obszarów owego kontekstu życia człowieka jest obszar życia gospodarczego. Musi on także być uwzględniany we współczesnym nauczaniu Kościoła, tym bardziej, iż podobnie jak wszystkie inne płaszczyzny życia ludzkiego, także i ta płaszczyzna rodzi wiele moralnych i społecznych dylematów.

W tym kontekście należy widzieć publikację książkową Jerzego Gocko zatytułowaną: *Ekonomia a moralność. Poszukiwania teologicznomoralne*. Jest to rozprawa doktorska tego autora. W swej obecnej treści niewiele odbiega ona od pierwowzoru noszącego tytuł: *Życie gospodarczo-społeczne w wybranych posoborowych publikacjach teologicznomoralnych*.

Głównym przedmiotem zainteresowania autora jest próba ukazania życia gospodarczo-społecznego z perspektywy chrześcijańskiej, jako jednego z podstawowych obszarów zaangażowania człowieka, uczyniona w oparciu o wybrane posoborowe publikacje teologicznomoralne (s. 18). Można powiedzieć, że chodzi o odpowiedź na pytanie: na ile i w jakim zakresie życie gospodarczo-społeczne, jako jeden z podstawowych obszarów funkcjonowania człowieka, znalazło swoje odbicie w posoborowych publikacjach teologicznomoralnych? Chodzi zatem o próbę syntezy propozycji moralności gospodarczej, jakie zostały wypracowane w okresie posoborowym. To jest główny cel publikacji. Dotyczy on moralności gospodarczej w obrębie katolickiej teologii moralnej.

W tym miejscu podkreślić należy, że autor podejmuje zagadnienie jakościowo ważne na gruncie analiz naukowych. Próba syntezy moralności gospodarczej w publikacjach teologicznomoralnych, jest zagadnieniem o ogromnym ciężarze naukowym. Jest to także zagadnienie naukowo trudne. Dotyczy bowiem z jednej strony całego obszaru literatury posoborowej, z drugiej zaś strony istotnego okresu czasu (30 lat). Podkreślić także należy, że autor podejmuje problem nowatorski w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ani bowiem w literaturze polskiej, ani też zagranicznej nie ma całościowej syntezy moralności gospodarczej w posoborowych publikacjach teologicznomoralnych. Na podkreślenie zasługuje także doskonale uzasadnienie podjętego przez autora zagadnienia. Z jednej strony uzasadnienie to stanowi system pytań kreślących szeroką płaszczyznę dylematów i wezwań, przed którymi staje także chrześcijanin, który musi uczestniczyć w skomplikowanej i moralnie nieobojętnej rzeczywistości, jaką jest współczesne życie gospodarcze, z drugiej zaś strony uzasadnienie to stanowi wykazanie braku w literaturze wspomnianej już syntezy moralności gospodarczej. Stwierdzić zatem należy, że ks. J. Gocko w swojej publikacji podejmuje zagadnienie jakościowo ważne, znaczącej rangi naukowej, w pełni nowatorskie.

Na podkreślenie zasługuje jasna i logiczna konstrukcja publikacji. Jest ona podporządkowana głównemu założeniu badawczemu, jakim jest synteza propozycji moralności gospodarczej wypracowanej w okresie posoborowym w publikacjach teologicznomoralnych. Dlatego autor z przejrzystą i jasną konsekwencją w rozdziale I (s. 29-65) ukazuje najważniejsze perspektywy rzutujące na teologiczno-eklezyjalny charakter nauczania społecznego Kościoła. Chodzi o odpowiedź na pytanie: czym jest nauczanie społeczne Kościoła?

Drugi rozdział (s. 67-123) ukazuje tendencje rozwojowe w ramach katolickiej teologii moralnej, zapoczątkowane jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia, a dopełnione posoborową odnową. Refleksja kościelna nad problematyką życia gospodarczo-społecznego, dokonywana w obszarze teologii moralnej nie może pominąć analizy teologiczno-antropologicznych podstaw tej dziedziny ludzkiego zaangażowania. Stąd też w rozdziale III (s. 125-193) autor podejmuje próbę określenia tego, na jakie fundamentalne perspektywy teologiczne zwracają uwagę w swoich opracowaniach teologowie moralści okresu posoborowego.

Konsekwentnie dalej w dwóch pozostałych rozdziałach autor podejmuje zagadnienia bardziej szczegółowe, które tworzą zasadniczy obszar analiz i badań dla opracowania moralności gospodarczej. I tak rozdział IV (s. 195-269) jest poświęcony moralno-społecznym aspektom życia gospodarczego. Z kolei rozdział V (s. 271-339) dotyczy zasadniczo moralnej oceny

głównych systemów społeczno-ekonomicznych. Publikacja zatem w swej strukturze jest jasna i logiczna. Poszczególne rozdziały wyczerpują problem postawiony w jej tytule.

W badaniach dotyczących zasadniczego problemu publikacji jej autor musiał przeprowadzić szeroka kwerendę bibliograficzną. Zgromadził i wykorzystał ogromny zestaw literatury w postaci: podręczników teologii moralnej, podręczników zbiorowych, słowników, samodzielnych monografii, licznych artykułów. W tym miejscu podkreślić należy, że zgromadzona przez autora literatura obejmuje praktycznie wszystkie najważniejsze ośrodki teologiczno moralne w świecie i dlatego może być uważana za reprezentatywną dla całości posoborowej teologii moralnej. Autor zatem musiał wykonać olbrzymią pracę dotyczącą nie tylko zestawu literatury, ale także jej gruntownej analizy. O dobrej analizie literatury świadczy bowiem faktyczne jej wykorzystanie w rozprawie.

W niniejszej recenzji trudno silić się na ukazanie pełnej treści omawianej publikacji, a tym bardziej ustosunkować się do poszczególnych tez. Musi wystarczyć ogólne zapewnienie o istotnej wartości poznawczej i naukowej przedstawionych w niej analiz, wniosków i tez.

W podsumowaniu podkreślić należy, iż mamy przed sobą interesującą publikację dotyczącą związku ekonomii z moralnością. Ta problematyka jest dziś szczególnie ważna i domaga się także naukowych refleksji. Stąd też z radością odnotować należy, iż publikacja o takiej tematyce ukazała się na polskim rynku wydawniczym. Jest ona znaczącym wkładem w toczącą się dyskusję na temat życia społeczno-gospodarczego w jego etycznym wymiarze. Należy zatem wyrazić przekonanie, iż stanowić ona będzie cenne źródło naukowych przemyśleń dla znawców tej problematyki, jak również odpowiedzialnych za kształt życia gospodarczego. Wykorzystana także być winna w wykładach tej problematyki zarówno w uczelniach ekonomicznych, jak i humanistycznych.

ks. Henryk Skorowski SDB

Andrzej Kopiczko, Kościół Warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej, Olsztyn 1996, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, s. 244.

Jubileusze i rocznice są często okazją do przypomnienia dziejów instytucji, diecezji bądź monografii miast. Dzięki zaangażowaniu i pomocy Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, ukazują się ostatnio prace dotyczące historii Kościoła także poza wydawnictwem diecezjalnym. Przykładem tego są chociażby pozycje książkowe ks. A. Kopiczki, wykładowcy historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym, Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, Wyższym Studium Katechetycznym w Gietrzwałdzie. Pierwsza praca: *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525-1772*, Olsztyn 1993 ukazała się w 750 rocznicę powołania do istnienia tej jednostki kościelnej. Jest ona zmodyfikowaną wersją pracy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem ks. prof. Bolesława Kumora. Ksiądz A. Kopiczko aktualnie zajmuje się najnowszymi dziejami archidiecezji warmińskiej, co zaowocowało już publikacją książkową, wydaną w 50 lat po powrocie Warmii i Mazur do Polski. Wcale to nie znaczy, że okres ten został zaniedbany przez historyków z kręgu „Hosianum”. Historiografia dysponuje wieloma publikacjami obrazującymi życie i działalność Kościoła na tym terenie, co stawia Olsztyn w czołówce w porównaniu z innymi diecezjami.

Książka ks. Kopiczki: *Kościół Warmiński* – opracowana na niezwykle bogatym materiale źródłowym zgromadzonym w archiwach państwowych i kościelnych w Olsztynie, jest wprost pionierska pod tym względem w Polsce. Jednak ma ona pewne niedociągnięcia. Przede wszystkim odnosi się wrażenie że powstała w wielkim pośpiechu. Dowodem tego jest choćby brak indeksu.

Autor podzielił całość na siedem rozdziałów, zaopatrzył dodatkowo wstępem, zakończeniem, dziesięcioma aneksami, bibliografią, wykazem ważniejszych skrótów, streszczeniem w języku

niemieckim i spisem treści. Pozycja wydrukowana na dobrym papierze, w pięknej szacie graficznej i prawie bez błędów literowych. Dodatkowo walor tekstu i wyniki badań podkreśla 19 zamieszczonych tabel. Pewnym mankamentem jest brak map diecezji z podziałem na dekanaty, województw uwzględniających powiaty z rozmieszczeniem ludności pod względem wyznaniowym i etnicznym. Niestety, sam temat pracy nie został sformułowany precyzyjnie, tak pod względem terytorium jak i chronologii. Jeżeli chodzi o terytorium, to czytelnik nie powinien mieć żadnych wątpliwości, że chodzi o całą diecezję. Tymczasem ks. Kopiczko ograniczył się w większości tylko do województwa olsztyńskiego, niejednokrotnie wykraczając poza diecezję. Widać tu brak konsekwencji, dlatego kilka razy podawał dane powiatu działdowskiego (s. 103, 110, 136) a pomijał nowolubawski, chociaż oba powiaty wchodziły w skład tej samej jednostki administracyjnej. Terminus *ad quem* powinien być określony przynajmniej w przybliżeniu. Co to znaczy „po II wojnie światowej”; pierwsze lata, czy cały okres aż do upadku komunizmu? Bardziej adekwatnym tematem, odpowiadającym treści, byłby ten zapowiedziany we wstępie (s. 6) i odpowiednio zmodyfikowany, np. Stanowisko (polityka) władz państwowych wobec Kościoła warmińskiego w latach 1945-1980 (na przykładzie województwa olsztyńskiego).

Rozdział wstępny (historyczny) przedstawia w skondensowanym skrócie tło wydarzeń. Mimo iż zagadnienia te zostały już wcześniej opracowane, to jednak umieszczenie ich na początku książki było wprost konieczne. Niezwykle cenną informację powtórzył Autor za o. Cz. Baranem, że to pierwsze władze państwowe (Ministerstwo Administracji Publicznej) dostrzegły potrzebę nowych duszpasterzy dla osiedleńców. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy tylko franciszkanie i ks. Franciszek Borowiec od początku stawili się do pracy w tak trudnym okresie? Brakuje wyraźnej informacji podającej liczbę księży diecezjalnych i zakonnych przybywających razem z napływową ludnością, czy też oddelegowanych przez swoich przełożonych. Jakie zakony, pozostawiając swoje puste klasztory na Warmii i Mazurach, przekazały swoją własność polskim współbraciom? Skoncentrowanie się Autora głównie na rządach diecezji tworzy niepełny obraz i nie wyczerpuje tematu. Kolejny, trzeci paragraf ukazuje genezę i mechanizm działania polityki wyznaniowej. Sprawami Kościoła katolickiego i inwigilacją duchowieństwa w Polsce Ludowej zajmowano się od początku „w pionie politycznym”. Z prezentowanej pracy dowiadujemy się, że najpierw działały Referaty do Spraw Wyznań (Wydziały do Spraw Wyznań) powołane do istnienia na szczeblu wojewódzkim, następnie Referaty przy powiatach (17 IV 1950) i wreszcie organ centralny, Urząd do Spraw Wyznań (19 IV 1950), chociaż tej ostatniej daty Autor nie precyzuje, a szkoda, bo przecież to wszystko działo się tuż po podpisaniu Porozumienia (14 IV 1950). Już z samego zestawienia dat widać zaplanowaną, zakłamaną i dwulicową postawę państwa względem Kościoła. Trudno zrozumieć intencję Piszącego oraz odczytać trafnie, która informacja dotycząca powołania Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej jest prawdziwa; 24 maja 1950 czy 14 sierpnia 1947 (s. 19). Wśród tej mnogości dat skomasowanych na jednej stronie, powinno być też odnotowane ustanowienie przez Radę Ministrów województwa olsztyńskiego (29 V 1946).

Korzystanie z materiałów archiwalnych jednej proveniencji przy opracowywaniu poszczególnych zagadnień przypomina okres tworzenia się władzy ludowej na Warmii i Mazurach, gdy jedno starostwo (powiat) powierzano pieczę PPR a drugie PPS. Taki jednostronny sposób posługiwania się źródłami – raz kościelne, raz państwowe – nie może dać pełnego obrazu rzeczywistości. Informacje zaczerpnięte ze zbiorów państwowych powinny być natychmiast uzupełnione i skorygowane z materiałami zgromadzonymi w Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej. Przykładowo, Autor podaje za Wyzn. 11. (s. 21) nazwiska czterech księży usuniętych z diecezji, „a kilku innych osadzono w więzieniu”. Od razu powstaje pytanie, którzy z nich byli bardziej represjonowani i więcej cierpieli; imienni czy bezimienni? Czyżby „Oazy” znane były w diecezji warmińskiej dopiero od 1979 r. (s. 32)?

Drugi rozdział dotyczy represjonowania duchownych (s. 34-78). Na początku Autor nawiązuje do skomplikowanych stosunków państwo – Kościół, ukazując przykłady podburzania wier-

nych przeciwko hierarchii oraz wprowadzania restrykcji podatkowych, wydawniczych itd. Dlaczego więcej miejsca poświęcono ks. Stefanowi Biskupskiemu, który nie był prześladowany przez władze państwowe, niż pierwszym rządcom administracji apostolskiej, pozbawionym urzędu i usuniętym z diecezji (ks. Teodor Bensch, ks. Wojciech Zink)? W paragrafie *Prześladowanie księży* czytelnik ma okazję dowiedzieć się, jak okrutny los spotkał duchowieństwo miejscowe i napływowe. Ponadto znajdujemy dużo ciekawych informacji dotyczących sposobu ingerencji państwa w wewnętrzne sprawy Kościoła (szykanowanie i usuwanie z parafii niewygodnych księży, zatwierdzanie duszpasterzy i próby ich zastraszania), ale są też i przykłady świadczące o niezbyt chlubnym zachowywaniu się niektórych duchownych (s. 55). Niezwykle interesujący i dość odważny jest punkt poświęcony „Księżom Patriotom”, a więc tym, którzy z różnych względów podporządkowali się polityce państwa socjalistycznego, a tym samym wykazali niechęć do Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski. Wyszczególniono organizacje („Caritas”, ZBoWiD, PAX, Komisja Duchownych i Świeckich Działaczy przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego) grupujące duchownych „postępowych”, operując nawet konkretnymi liczbami a także akcjami, do których byli oni angażowani. Tak duża liczba duchownych (20-25%) zaangażowanych w różnym stopniu po stronie „reżimu” świadczy o tym, że na Ziemi Północne nie przybywali najbardziej wartościowi księża.

Kolejny punkt poświęcono zakonom i zgromadzeniom zakonnym. Wyraźnie brak w nim kilku zdań wstępnych, informujących krótko o ilości zakonów męskich i żeńskich oraz charakterze ich pracy: duszpasterstwo czy realizacja swojego posłannictwa. Bez znajomości powojennych dziejów tej diecezji lub lektury artykułu ks. Jana Obląka opublikowanego w „Naszej Przszłości”, 22, 1965, ten krótki tekst niewiele wnosi. Ponadto oparty na źródłach państwowych, dotyczy tylko województwa olsztyńskiego, a nie całej diecezji. Do tego dochodzi nieproporcjonalne rozłożenie materiału, zdecydowanie więcej miejsca poświęcono siostronom zakonnym. Autor nie wspomniał, że mimo nacisku władz rządcy diecezji nie pozbawiali zakonników pracy duszpasterskiej lecz szukali możliwości zatrzymania ich na terenie diecezji. Jednym z przykładów takich „wybiegów” było m.in. pisanie fikcyjnych podań do wyższych przełożonych o zwolnieniu ze ślubów. Przy wymienianiu takich domów zakonnych, jak Święta Lipka czy Gietrzwałd (s. 70), powinny znaleźć się też nazwy zakonników; jezuici, kanonicy regularni. Oczywiście są to już szczegóły, jednak konieczne, jeśli książka jest przeznaczona dla szerszego odbiorcy, a nie do mieszkańców jednego regionu.

Ostatnie dwa paragrafy tego rozdziału dotyczą trudności stawianych przez państwo w przygotowaniu nowych kadr duchowieństwa diecezjalnego (Seminarium Duchowne, Jednostka wojskowa w Bartoszycach). Recenzent ma w tym miejscu pytanie; czy wizytacje WdSW przez WdSW i Kuratorium miały miejsce, jak często i jakich dziedzin dotyczyły, a może to są tylko „osiągnięcia” WdSW w sprawozdaniach do UdSW? W przypisie 211 (s. 77) podano liczby alumnów odbywających służbę wojskową w poszczególnych latach (1958-1979). Czytelnik chciałby dowiedzieć się także o konsekwencjach skuteczności działania tej instytucji, np. ilu kleryków już nie wróciło do seminarium?

Rozdział trzeci poświęcono polityce władz wobec grup narodowościowych i stowarzyszeń katolickich. Z tych pierwszych zauważono tylko autochtonów i grekokatolików. Pełniejsze informacje o losach duchowieństwa miejscowego pochodzenia powinny znaleźć się wcześniej w paragrafie *Prześladowanie Księży*, tym samym Autor uniknąłby zbędnych powtórzeń. Interesujących danych na temat ilości grekokatolików w poszczególnych parafiach dostarczają protokoły z wizytacji kanonicznych. Z ich treści widać wyraźnie, jak z upływem lat coraz więcej ludzi przyznawało się do swojego wyznania. Stowarzyszenia katolickie i „Caritas” były żywo obecne w diecezji od początku (1945), ale miały krótki żywot, zniszczone podobnie jak w całym kraju.

W kolejnym rozdziale omówiono laicyzację życia społecznego. Punkt pierwszy o usuwaniu religii ze szkół – powinien być inaczej zatytułowany, ponieważ Autor zajmuje się także katechizacją dzieci i młodzieży prowadzoną przy parafiach. Co więcej, połowa opracowania

dotyczy właśnie wysiłków władz skierowanych przeciwko punktom katechetycznym. Dalsze trzy paragrafy poświęcono sprawom likwidacji kaplic w szpitalach, publikacji kościelnych (cenzura), krzyży, kaplic przydrożnych, cmentarzy katolickich (upaństwowienie). Niestety, tutaj Autor przeoczył likwidację Niższych Seminarium Duchownych, o których istnieniu wspominał wcześniej (s. 17).

Piąty rozdział ukazuje napięcia w polityce wyznaniowej. Pierwsze dwa krótkie paragrafy – List papieża Piusa XII, Orędzie do biskupów niemieckich, Dwudziestolecie Kościoła na Ziemiach Zachodnich i „Sacrum Poloniae Millennium” – wyraźnie wykraczają poza granice diecezji i jest to w zasadzie zrozumiałe. Razi tutaj brak precyzji w podawaniu dat i tytułów np. nieszpory w Gnieźnie 16 a nie 15 kwietnia 1966, przewodniczył metropolita Karol Wojtyła, (kardynałem został rok później), zaś Marian Spychalski był już od 1963 r. marszałkiem (s. 128). Natomiast dość szczegółowo i interesująco przedstawił Autor wysiłki i inicjatywy władz państwowych zmierzające do torpedowania uroczystości diecezjalnych (koronacje obrazów NMP w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce). Nasuwa się pytanie, ile te atrakcyjne imprezy sportowe, rozrywkowe, kulturalne kosztowały i z jakich funduszy były pokrywane? W punkcie ostatnim – inne uroczystości kościelne – zaprezentowano inwigilację i trudności stawiane księżom w wykonywaniu ich pracy duszpasterskiej, np. odpusty, rekolekcje, procesje, pielgrzymki autokarowe itd. W tym paragrafie powinny być odnotowane także akcje o donioślejszym znaczeniu, jak: peregrynacja obrazu po parafiach, piesze pielgrzymki (w tym na Jasną Górę). Trudno zrozumieć intencje Autora, dlaczego pominął także obchody kościelne Roku Kopernikowskiego, które były we Fromborku (17 VI 1973) wydarzeniem w skali międzynarodowej, i to w tamtym okresie.

Problematyce materialnej Kościoła poświęcono najobszerniejszy, szósty rozdział. Z powodu ogromnych utrudnień budowy i remontów na Ziemiach Odzyskanych diecezja warmińska nie mogła mieć większych sukcesów na tym polu pracy. Z treści wynika, jakby kościół filialny w Dziatrychowie był ważniejszy od kościoła św. Katarzyny (katedry) w Braniewie. Co więcej, brak nawet informacji, czy w ogóle rozpoczęto odbudowę pierwszej katedry. Paragraf „świątynie poewangelickie” powinien zostać zmieniony na: „Proces przejmowania obiektów poewangelickich”, bo przecież Kościół katolicki zagospodarowywał nie tylko same świątynie. Bardziej należało przy tym wyszczególnić sposoby uzyskiwania tych budynków: przyznane przez władze państwowe, spontanicznie zajęte przez ludzi, uzyskane drogą zamiany lub wykupione przez kurie. Szczególnie ten ostatni sposób został słabo zauważony (przypis 137, s. 16, kupiono jeden kościół), a przecież była to udana akcja związana z dużym wysiłkiem finansowym całej diecezji. Kolejne dwa paragrafy – Zabór mienia kościelnego oraz podatki i czynsze oraz ich egzekucje administracyjne – opracowano w oparciu o źródła kościelne i państwowe. Być może zagadnienia te byłyby bardziej zrozumiałe, gdyby umieszczono dodatkowo osobny punkt omawiający podstawy prawne własności Kościoła katolickiego na Warmii i Mazurach.

Ostatni rozdział przeznaczono innym Kościołom: ewangelicko-augsburskiemu, metodystycznemu, prawosławnemu i polskokatolickiemu.

Piętą Achillesową obniżającą wartość książki są zbędne powtórzenia i przedruki treści zamieszczonych przez Autora w innych publikacjach. Czy konieczne było kopiowanie artykułu *Ks. prof. S. Biskupski – objęcie urzędu wikariusza kapitulnego* drukowanego w „Studiach Warmińskich”, 32, 1995, albo też całego paragrafu *Represje ze strony państwa* wchodzącego w skład książki pt. *Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum”*, Olsztyn 1995, s. 143-148? Czytelnik jest wprost zaskakiwany ilością powtórzeń; „...jednak doszło do podpisania porozumienia między państwem i Kościołem. Nieco później został utworzony Urząd do Spraw Wyznań” (s. 35); „Ten ostatni (UdSW) powstał wkrótce po podpisaniu porozumienia między Kościołem a państwem” (s. 19). Co więcej, podobne przykłady znajdujemy na tej samej stronie (133), na której kończy się jeden paragraf a zaczyna następny; pielgrzymki, pojazdy, tablice rejestracyjne.

Omawiana publikacja nie jest wolna od pewnych nieścisłości i omyłek. Błędnie podano nazwisko historyka diecezji gdańskiej, powinno być „Baciński”, a nie „Buciński” (s. 12, 233).

Koło Lublina znajduje się miejscowość „Zemborzyce” a nie „Zembrzyce” (s. 52). W wykazie skrótów brakuje PWRN, podczas gdy umieszczono tak znane w publicystyce, jak PGR czy PZU.

Wydaje się, że Autor podjął się zbyt trudnego zadania do wykonania. Może korzystniej byłoby zawęzić problematykę do zagadnień jeszcze nie opracowanych i nie publikowanych i spróbować je wszechstronnie zanalizować. Najmocniejszą stroną opracowania są niewątpliwie źródła, które wykorzystał ks. Kopiczko. Do większości z nich na pewno po raz pierwszy dotarł badacz z kręgów kościelnych. Niewątpliwie solidną bibliografię autorów polskich i niemieckich, dotyczącą diecezji warmińskiej i województwa olsztyńskiego oraz Kościoła w PRL, można z pewnością uzupełnić pozycją – *Państwowe prawo wyznaniowe PRL. Wybór tekstów źródłowych*. Zebrał ks. M. Fąka, Warszawa 1978.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że recenzowana praca, wnosząc wiele interesującego materiału nie wyczerpuje w pełni zagadnienia. Może już w niedługim czasie poznamy bardziej dokładne opracowanie tej wyjątkowej diecezji w Polsce, której nazwa wiąże się ściśle z Ziemią i ludźmi na niej żyjącymi, a nie z siedzibą biskupa.

ks. Jan Pietrzykowski SDB

Ks. Józef Kulisz SJ, W kręgu zagadnień i problemów teologii fundamentalnej, Bobolanum 1994, ss. 223.

Dziekan Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie i wykładowca teologii fundamentalnej na sekcji Bobolanum, oraz historii dogmatów na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, oddał w ręce czytelników książkę, w której podejmuje istotne problemy dla życia chrześcijańskiego, są nimi fakt religii, objawienia oraz historyczność Jezusa. Książka składa się z autorskiego wprowadzenia, które jest zwięzłą ilustracją zawartości, pięciu rozdziałów, postłowa, streszczenia w języku niemieckim oraz indeksu nazwisk. Poszczególne rozdziały powstawały w latach osiemdziesiątych w dyskusji i polemice z religioznawstwem marksistowskim w formie małych książeczek: *Jezus w świetle historii*, oraz *Bóg w Jezusie* w 1989 r., *Spór o religię sporem o człowieka* w 1992 r. i *Tęsknota za nieskończonym* w 1993 r. Jak zaznacza Autor, rozdziały zostały przepracowane i uzupełnione. Możemy więc się spodziewać, że książka stanowi jednolite pod względem logicznym i myślowym dzieło. Marksistowskie religioznawcy nie są jedynymi adwersarzami, z jakimi podejmuje ks. Kulisz polemikę, raczej zamykają oni tylko całą plejadę krytyków, którzy od Laktancjusza i Celsusa w starożytności poprzez racjonalistów i modernistów w czasach nowożytnych stanowią doskonałe i zawsze aktualne świadectwo sprzeciwu, z jakim spotyka się chrześcijaństwo.

Rozdział pierwszy zarysowuje podstawowy problem ludzkiej egzystencji, który wyraża się w dychotomii skończoności doświadczanej ostatecznie w śmierci i nieprzejednanego pragnienia nieśmiertelności. Człowiek szuka nieustannie przewyciężenia owego rozdarcia i samotności przez twórczość techniczną i artystyczną, a przede wszystkim przez odniesienia międzyludzkie. Odkrycie niewystarczalności tych relacji dla usprawiedliwienia swojego istnienia otwiera człowieka na transcendencję. „Doświadczenie religijne jest zatem przeżyciem totalnego kryzysu swej egzystencji przez człowieka i zarazem jego wzorcowym rozwiązaniem” (s. 27). Autor zwraca uwagę na historyczność i powszechność tego doświadczenia. Opierając się na danych religioznawczych (M. Eliade), psychologicznych (E. Fromm, V. Frankl) i filozoficznych (Teilhard de Chardin) podejmuje polemikę z religioznawstwem redukcjonistycznym, wskazując, że religia ma swoje źródło w samej naturze człowieka.

W problematykę rozdziału drugiego Autor wprowadza nas przytoczeniem poglądów deistów negujących możliwość faktu objawienia, wskazując również na pewien kontekst teologiczny negacji tego, co nadprzyrodzone. Supernaturalizm teologiczny, który nadprzyrodzoność ukazywał

jako nadbudowany dodatek do natury, w pewien sposób sam się przyczynił do tego, że zwolennicy oświecenia wykazywali nieprzydatność tego, co nadprzyrodzone lub wręcz widzieli w nadprzyrodzoności przeszkodę na drodze rozwoju. W deistyczny światopogląd wpisany jest jednak pewien paradoks, który zdaje się polegać na tym, że podkreślając doświadczenie jako jedyne źródło wiedzy, jednocześnie neguje doświadczenie Boga, jakie stoi u podstaw wiary biblijnej. Objawienie przekazane w Biblii jawi się przecież jako wydarzenie i doświadczenie – jako słowo, które nadaje i zmienia bieg historii, ludu i poszczególnych osób. Szkoda, że owa zależność między historią, przez którą doświadcza się Boga objawiającego, a artykułowaną wiarą, nie została szerzej przedstawiona i zilustrowana.

Rozdział trzeci koncentruje się na Jezusie Chrystusie, który stanowi szczyt objawienia się Boga w historii. Chrześcijaństwo głosząc Chrystusa spotykało się ze sprzeciwem. O ile naturalny wydaje się sprzeciw wychodzący ze świata pogańskiego, o tyle początki postawy krytyczno-liberalnej domagają się szczególnego omówienia. Ks. Kalisz wskazuje na protestantyzm, który odrzucając tradycję pozbawił biblię oparcia i uzasadnienia jej autorytetu. Autor prezentuje poglądy całej plejady oświeconych umysłów na temat historyczności Jezusa (H. S. Reimarus, E. G. Paulus, D. F. Straus, F. C. Baur, B. Bauer, oraz marksistów, J. Keller, Z. Poniatowski, J. Wipper) – do kompletu brakuje tylko E. Renana, który swoim *Życiem Jezusa* wywarł przecież ogromny wpływ na postawy religijne przełomu XIX i XX wieku. Krytyka liberalna odrzucając tradycję chrześcijańską, a wraz z nią historyczny obraz Chrystusa, na podstawie różnych apriorycznie przyjętych założeń historycznych, filozoficznych i socjologicznych zaczęła tworzyć różnego rodzaju teorie często bardziej cudowne niż prezentuje to samo chrześcijaństwo.

Na podstawie teorii historii proponowanej przez H. Lacordaire uzasadnia, że „wydarzenie Jezus” należy do historii, gdyż dokumenty stwierdzające ten fakt mają charakter publiczny, jak również samo wydarzenie ma charakter publiczny i stanowi element historii powszechnej.

Przyjęcie wiary w Jezusa jako Chrystusa nie może się dokonać na drodze oczywistości naukowej. Poznanie tej prawdy dokonuje się na drodze wiary, rozumianej jako zaufanie i powierzenie się Bogu, a więc na tej samej drodze, na jakiej Apostołowie doświadczyli Jezusa jako Boga. Pytanie zasadnicze więc nie dotyczy dowodu naukowego mającego stwierdzić bóstwo Jezusa, ale racjonalności wyboru wiary w Jezusa jako Boga. W tym celu należałoby przyjrzeć się doświadczeniu Apostołów, którzy zachowali w tym względzie, jak to określa ks. Kulisz, „prawo autorskie”. Wiary Apostołów nie da się wytłumaczyć ani zniewalającą oczywistością Synostwa Bożego Jezusa, ani tym, że Jezus został przez pierwotną wspólnotę ubrany w szaty bóstwa. Wiarygodności tego najbardziej negowanego dogmatu wiary chrześcijańskiej należy szukać w środowisku życiowym, tak wewnętrznym jak i zewnętrznym wspólnoty przedpaschalnej.

Apostołowie byli uwarunkowani od wewnątrz powołaniem z jakim zwrócił się do nich Jezus, wspólnotą, w której wzrastał ich szacunek, podziw i zrozumienie. „Dzięki temu możemy dotrzeć nie tylko do nauk Jezusa, ale też do niektórych Jego słów – logiów, które zapadły głęboko w serca i pamięć Apostołów i były później ze złością powtarzane” (s. 132).

Uwarunkowaniem zewnętrznym była misja, jaką Jezus powierzył Apostołom, której do Chowali wierności i dali temu świadectwo. W tym celu ks. Kulisz zwraca naszą uwagę na słownictwo i postawy pierwotnego Kościoła. Takie pojęcia, jak: „otrzymać”, „przekazać”, „świadek”, „apostoł” dobitnie wyrażają świadomość pierwotnego Kościoła, której streszczeniem są słowa św. Piotra: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjaźń Pana Jezusa Chrystusa, ale nauczyliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości” (2 P 1, 16). Świadectwo Apostołów daje nam dostęp do samoświadomości Jezusa, którą wyrażają tytuły chrystologiczne („Mesjasz”, „Syn Ojca” i „Syn Człowieczy”). Szczególnymi znakami boskiej świadomości Jezusa są również cuda.

Rozdział piąty stanowi niejako odpowiedź na problem postawiony w rozdziale pierwszym. W historię człowieka zmagającego się ze swoją skończonością wkracza Chrystus zmartwychwstały. Oto odpowiedź na tajemnicę, którą człowiek jest sam dla siebie. Wszystkie religie

i kultury ukazują, że człowiek od samych początków był przekonany, że „nie cały umrze”. Tęsknota za nieśmiertelnością nie była negowana nawet przez filozofów marksistowskich, znajdowała jednak odpowiedź w pesymistycznej wizji np.: w „tragicznej koncepcji życia” B. Suchodolskiego.

W świecie biblijnym, wiara w Boga nie pozwalała na pogodzenie się z tragiczną wizją losów człowieka. Wiara złożona w Jezusie Chrystusie przynosi ostateczne rozwiązanie odwiecznego dylematu. Wiara ta nie była prostym następstwem doświadczenia pustego grobu. Dopiero objawienie Jezusa – nie bez trudu przyjmowane – wyjaśniło znaczenie wielkanocnego doświadczenia i zrodziło pełną wiary postawę świadectwa. Kościół żyje od tej pory nie tyle przypomina- niem tamtego wydarzenia, „przeciwnie Kościół jest czasem powolnego realizowania przyszłości, która zaistniała już w zmartwychwstałym Jezusie...” (s. 202).

Po prezentacji struktury i treści pozostaje nam dokonać pewnej krytycznej oceny książki ks. J. Kalisza.

We wstępie znajdujemy zastrzeżenie, że książka, której tytuł mógłby sugerować, że mamy tu do czynienia z podręcznikiem teologii fundamentalnej, podręcznikiem nie jest. Już pobieżne przeglądnięcie spisu treści uwidacznia, że Autor stawia sobie inny cel, aniżeli publikację podręcznika. Dopiero jednak lektura książki daje pojęcie o jej specyfice. Jest to dzieło o charakterze apologetycznym i jeśli można tak określić światopoglądowym. Charakter jej argumentacji i poruszana problematyka jest uwarunkowana polemicznie i skupia się na kwestiach fundamentalnych. Dotyczy otwarcia człowieka na transcendencję i spełnienia religijnych pragnień w Jezusie Chrystusie. Więcej o charakterze książki i jej adresatach możemy się dowiedzieć dopiero z posłowie. Ks. Kulisz pisze, że: „człowiek, każdy człowiek, spotykając Boga w Jezusie Chrystusie, we wspólnocie Kościoła szuka uzasadnienia dla swojej wiary. Pragnie znaleźć racje, które uczyniły by rozumnym jego całkowite zawierzenie Jezusowi. Książka ta chciałaby pomóc w poszukiwaniu rozumowych i przekonujących racji, że tajemnica Chrystusa zmartwychwstałego, obecna w Kościele, nie tylko wyjaśnia sens ludzkiej egzystencji, ale ją realizuje i dopełnia” (s. 211).

Niedopatrzaniem wydaje się, że Autor omawiając problemy religioznawcze, a zwłaszcza uzasadniając powszechność faktu religii, pomija dorobek W. Smitha. Chociaż dzisiaj hipoteza o praobjawieniu napotyka wiele trudności, to jednak wywarła ona ogromny wpływ. Wśród wielu prezentowanych opinii ta wymagałaby przypomnienia

Zastrzeżenie budzi interpretacja kantowskiego rozumienia religii (s. 16-17). Jego teoria poznania doprowadziła w konsekwencji do krytyki dowodów na istnienie Boga. Faktycznie religię z dziedziny poznania przeniósł w dziedzinę moralności. Nie było to jednak spowodowane odrzuceniem istnienia Boga, ale krytyką czystego rozumu, przez którą wykazywał, że prawdy religijne, jak: Bóg, dusza, nie są bezpośrednio poznawalne, lecz stanowią horyzont naszego poznania. Skoro więc rozum teoretyczny nie może poznać Boga, to staje się On postulatem rozumu praktycznego. Rzeczywiście Kant w ten sposób redukuje całkowicie religię do moralności¹. Moralność zatem postuluje religijność, a nie odwrotnie, jak to twierdzi ks. Kulisz, jakoby rozwój moralności według Kanta miał prowadzić do zanikania religii. Tylko w pewnym sensie można powiedzieć, że moralność w ujęciu Kanta może istnieć bez religii, a mianowicie wówczas, gdy mówi, że powinność moralna jest bezwarunkowa i nawet Bóg nie jest potrzebny dla jej wzmocnienia. Wskazuje w ten sposób, że to nie moralność ma źródło w religii, ale religia ma swoje źródło w doświadczeniu imperatywu moralnego, ponieważ nie da się w żaden sposób uzasadnić powinności moralnej na drodze empirycznej. Kant stwierdza, że bez religii człowiek nie może się obejść. Podkreśla to, szukając przewyżczenia antynomii pomiędzy moralnością a naturalnym pragnieniem szczęścia i widzi taką możliwość w istnieniu różniącej się od natury przyczyny, co jest jednocześnie postulatem za istnieniem Boga².

¹ Por. Z. Zdybicka, *Człowiek i religia*, Lublin 1984, s. 53.

² Por. I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, Kraków 1993, s. 11, 12.

Autor, mimo poprawek, które musiał nanieść, aby zestawić w jedną całość dotychczas oddzielnie wydane książeczki, nie uchronił się od zbędnych powtórzeń. Są to: powtórzenia w cytowaniu (na s. 73 i 122 J. Keller, *Chrześcijaństwo pierwotne*, s. 578-579), dwa razy pojawia się zagadnienie świadectwa apostołskiego (s. 90-91 i 135-137, podpunkt 3a rozdziału V jest streszczeniem podpunktu 1b rozdziału III).

Książka ks. J. Kalisza *W kręgu zagadnień i problemów teologii fundamentalnej* jest godna polecenia szerokiej rzeszy czytelników, dla których jest adresowana. Może stać się cenną lekturą dla każdego człowieka szukającego uzasadnienia swojej wiary.

Przejrzysty styl języka i schemat uwzględniający historyczny i naturalny tok stawiania problemu dotyczącego ludzkiej egzystencji i Boga, jest najlepszym zaproszeniem do podjęcia tej lektury. Autor bez zbytecznego wnikania w zagadnienia czysto akademickie przekazuje czytelnikowi pomoc w odszukaniu odpowiedzi na podstawowe pytania, wskazując na zgodność Objawienia z naturalnymi dążeniami człowieka.

ks. Michał Rychert SDB

Alessandro Maneti, *Vivere insieme*, Edizioni Dehoniane, Bologna 1991, ss. 173.

Minęło przeszło 90 lat od czasu, kiedy Ch. Cooley w swojej książce *Social Organization* zwrócił uwagę na istnienie i funkcjonowanie w ramach szerszych struktur społecznych grup podstawowych. Od tego czasu zagadnienie to stało się częścią socjologicznej teorii większości socjologów. Nawet ci, którzy z racji odmiennych zainteresowań kładli nacisk na inne wymiary życia społecznego, nigdy nie kwestionowali Cooleyowskiego odkrycia. Życie bowiem i najprostsza obserwacja pozytywne weryfikowały teorię grup podstawowych. Natomiast zadanie, jakie stawiało sobie wielu socjologów, szło raczej w kierunku coraz wszechstronniejszego dokumentowania tej teorii i wskazywania roli grup podstawowych, tak dla jej członków, jak i nawet dla większych tworów społecznych.

Spółeczny charakter człowieka uwidacznia się w jego zależności od innych w fakcie zrodzenia, opieki, potrzeby współpracy, ale także osobowego wzrostu i woluntarystycznych zaangażowań. Środowisko grup podstawowych, bardziej czy mniej bezpośrednio zahacza o nie wszystkie. Ich obecność jednak najbardziej uwidacznia się tam, gdzie ludzi jednoczą wspólne wartości, cele, a nawet metody działań. Grupy podstawowe są takim forum *par excellence*. To, co indywidualne, nabiera tu wymiaru grupowego, a grupowe jest internalizowane przez jednostkę. Osobiste cele członków nabierają charakteru grupowego, a cele grupy stają się celami poszczególnych jednostek. Jednostka w grupie podstawowej stanowi znacznie coś więcej niż jedno z jej ogniw; bez niej grupa nie byłaby tym, czym jest. I na odwrót, jednostka ulega wpływowi grupy, z nią się identyfikuje i jest przez nią socjalizowana. Jako bezpośrednie środowisko społecznego życia człowieka, grupa podstawowa jest płaszczyzną, gdzie jednostkowe spotyka się ze społecznym, a „psychologiczne” z „socjologicznym”.

Vivere insieme A. Manentego podejmuje te aspekty w sposób przystępny, ale jednocześnie precyzyjny; teoretyczny, ale i poparty przykładami konkretnymi z życia. Jego wizja grup podstawowych ma charakter wybitnie dynamiczny. Świadome, dobrowolne i całościowe całą swoją osobowością zaangażowanie się jednostek daje początek nowej rzeczywistości. Z kolei w jej ramach i na jej forum rozgrywa się życie członków grupy. Tu „ja” i „my” przenikają się dogłębnie, nie okradając jedno drugiego z właściwej sobie podmiotowości.

Książka składa się z 11 rozdziałów. Trzy pierwsze mają charakter wprowadzający. Rozdział pierwszy przybliża pojęcie grupy podstawowej; rozdział drugi podkreśla odniesienie do wartości absolutnych wspólnot religijnych, a rozdział trzeci wyjaśnia podstawowe założenia teoretyczne. Osiem następujących rozdziałów dotyczy dynamiki grupy, konfliktów wspólnotowych – rozdziały:

czwarty i piąty, wewnątrzgrupowe porozumiewanie się – rozdział szósty, dojrzałe relacje – rozdział siódmy, tożsamość osobowa i interakcyjna – rozdział ósmy, formowanie się grupy – rozdział dziewiąty, fazy umacniania się grupy – rozdział dziesiąty oraz mediacyjna rola grupy – rozdział jedenasty. Wreszcie apendyks przedstawia różne sposoby funkcjonowania grup.

A. Manenti jest księdzem, a więc teologiem, ale ma też wykształcenie psychologiczne wyniesione z gregoriańskiej szkoły L. Rulli. Obydwie te dziedziny wiedzy spotkały się w analizie religijnych wspólnot, będących dla autora szczególnym przedmiotem zainteresowania. Religijna wspólnota jest wspólnotą bazującą na wartościach; sednem zaś tego systemu wartości jest aktualizacja Królestwa Bożego. To wyartykułowanie i wyakcentowanie wartości nie tylko nie koliduje z tym, co społeczne, ale go zakłada i uzupełnia. Życie we wspólnocie religijnej bowiem nie jest celem samym w sobie; jest drogą, sposobem realizowania wartości transcendentalnych.

Autor jest świadomy tego, że liczne aspekty życia jednostek i grupy mogą powodować, iż wartości przyjęte na płaszczyźnie teoretycznej nie znajdują do końca swego praktycznego odzwierciedlenia w konkretnym życiu grupy; ideał odbiega znacząco od rzeczywistości. Dzieje się tak z dwóch powodów: pierwszym jest to, iż niektórzy zapominają dlaczego żyją we wspólnocie; drugim – niezajomość zasad życia wspólnotowego. Pierwszy problem, zdaniem autora *Vivere insieme* powinien być rozwiązywany na drodze nigdy nie kończącej się refleksji członków grupy: dlaczego tworzymy tę konkretną wspólnotę; drugi – na drodze swoistej dynamiki grupy, której „krwiobieg” jest system komunikowania się wewnątrzgrupowego. Braki na tym poziomie prowadzą niechybnie do wewnętrznego zamknięcia się jednostek i obniżenia jakości grupy albo nawet jej całkowitego rozpadu.

Warunkiem, by jakaś grupa mogła być znakiem, jest jej czytelność przez innych. To zaś wymaga ciągłego *aggiornamento* w dawaniu świadectwa tak, by być czytelnym znakiem oraz wyzbywania się postawy samozadowolenia: osiągnęliśmy to, co zamierzaliśmy; rozwiązaliśmy wszystkie problemy! Teraz zaczyna się rola innych: patrzeć i naśladować. Dużą rolę w tym względzie mają do spełnienia ci, którzy bardziej niż inni dostrzegają potrzebę dostosowania się do nowych oczekiwań otoczenia. Ich rola polega na prowokowaniu, stawianiu pytań, zmuszaniu do zastanowienia się, odrzuceniu postawy samozadowolenia i poczucia bycia nieomylnym. W tej roli „budzenia” są niepopularni, ale dla grupy zbawienni.

Wspólnota religijna stawiająca sobie ciągle pytania dotyczące wartości, celów i środków, ma szanse bycia dla Królestwa Bożego, ma szanse osiągnięcia zbawiennej dynamiki, która umożliwiała duchowy wzrost jej członków. Żeby wzrastać nie wystarczy być razem. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, dlaczego jest się razem i wiedzieć, jak to robić. To zaś możliwe jest do osiągnięcia na drodze usilnej wspólnotowej refleksji, mającej na celu dynamizację poszczególnych jej członków, jak i samej grupy. Oto kwintesencja książki *Vivere insieme*. Jej lektura wydaje się być szczególnie pożyteczną dla liderów wszelkiego rodzaju grup.

ks. Władysław Majkowski

Monika Mazurczak, *Święty Mikołaj. Kim jest, skąd pochodzi i dlaczego jest taki dobry*, Warszawa, Jacek Santorski & Co 1995, ss. 141.

Pod koniec ubiegłego roku w wydawnictwie Jacka Santorskiego ukazała się w formie książki praca magisterska Moniki Mazurczak. Warto zaznaczyć, że powyższa praca została napisana z zakresu pedagogiki. Chociaż tematyka dotycząca św. Mikołaja, jak również sama jego postać, nie jest dla nas czymś obcym, jednak sam tytuł książki zachęca nas do zapoznania się z jej treścią.

Treść książki autorka przedstawiła w dziewięciu rozdziałach, które następnie podzieliła na cztery części. Pierwsza z nich zajmuje się życiem i dziejami św. Mikołaja opisanym przez historię, legendy i mity.

W naszych czasach prawie wcale nie modlimy się do tego świętego. Nie prosimy o miłość w małżeństwie, szczęśliwy poród czy o opiekę nad dziećmi. Obecnie święty ten, jako dostojny staruszek, bardzo często stoi w witrynach sklepowych i reklamuje nowe samochody, coca-cole, czy inne najnowsze osiągnięcia techniki. Raz w roku, w okresie Bożego Narodzenia rozdaje prezenty. Na przestrzeni zaś wieków był patronem od zwykłych i niezwykłych spraw i był znany z tego, że jest zawsze blisko potrzebującego człowieka. Jego postać potrafiła także godzić sprzeczności. Był opiekunem biednych i patronem złodziejasków.

Autorka idąc za holenderskim badaczem De Groot'em, przedstawia cztery dziedziny, którym patronował omawiany święty. Pierwsza grupa problemów to płodność i rodzicielstwo. Święty ten opiekował się osobami zameźnymi jak i niezameźnymi, dziećmi od poczęcia aż do osiągnięcia przez nie dojrzałości. Druga grupa, która czuła się szczególnie uprzywilejowana opieką św. Mikołaja, to byli ludzie biedni.

Był patronem także bogatych. Czuwał on nad dobrami, przynosił powodzenie materialne, przywracał utracone dobra. Zaliczani do tej grupy społecznej złodzieje i kłusownicy obrali sobie za patrona właśnie św. Mikołaja. Opiekował się ponadto przewoźnikami i budowniczymi mostów. Za swego patrona uważali go piekarze, krawcy, tkacze, szewcy, stolarze, malarze drzeworytnicy i kupcy handlujący ziołami, olejem i lekarstwami. Swoim patronem obrali go także literaci, księża i mnisi.

Autorka próbuje opracować, i robi to w dość interesujący sposób, *curriculum vitae* św. Mikołaja. Faktów jest mało. Z drugiej zaś strony, dzieje tej osoby obrósły w tak liczne legendy i opowiadania, że trudno dziś odróżnić wydarzenia rzeczywiste, od tych stworzonych przez czas. Sama nawet historyczność jest poddawana pod wątpliwość. Wielu historyków twierdzi, że to wszystko, co napisano o św. Mikołaju, jest wytworem legend i przekazów historycznych dotyczących innych postaci, jak na przykład Mikołaja, opata klasztoru w Syjonie.

Musimy przyznać, że najwięcej informacji o tej postaci, dostarczają jednak legendy. I choć ich wiarygodność jest znikoma, pokazują one, kim była postać czczona przez wielu ludzi. Legendy mówią, że urodził się w Patarze, w rodzinie bogatej i pobożnej. Już w dzieciństwie odznaczał się powagą, na przykład w dni postne pozwalał się karmić tylko raz dziennie, wiele czasu spędzał na czytaniu Pisma Świętego. Biskupem Miry został przez przypadek. Pewnego dnia udał się do kościoła, nie wiedząc nic o uchwale biskupów, którzy uradzili dać mitrę pierwszemu spotkanemu człowiekowi w kościele.

Za panowania cesarstwa Dioklecjana i Maksymiana został uwięziony. Odzyskał wolność dzięki edyktowi mediolańskiemu. Wkrótce potem ocalił życie trzem rzymskim żołnierzom, oskarżonym o rabunek. Podczas Soboru Nicejskiego grupa żeglarzy będąca w niebezpieczeństwie, wzywała na pomoc sławnego biskupa. Św. Mikołaj natychmiast pojawił się przy nich i wybawił ich z opresji. Są to najstarsze legendy o św. Mikołaju, pochodzą bowiem z V-VIII wieku.

Jedną z najstarszych legend i bardziej znanych jest udzielenie pomocy, jakiej udzielił św. Mikołaj ojcu trzech córek. Ojciec z braku środków materialnych, nie mógł wydać za mąż swoich córek. Św. Mikołaj dowiedziawszy się o tym, przez trzy kolejne noce wrzucał przez okno domu woreczki ze złotem, które odziedziczył po swoich rodzicach. Za trzecim razem ojciec biednych pańien przyłapał dobrodzieja na gorącym uczynku. Ten ostatni prosił o zachowanie tajemnicy. Niektórzy twierdzą, że to właśnie ta legenda tłumaczy najbardziej rolę św. Mikołaja, jaką jest rozdawanie prezentów po kryjomu.

Rozdział drugi mówi o szerzeniu się kultu św. Mikołaja. Możemy wyróżnić dwie ścieżki: wschodnią i zachodnią. Wschodnia idzie wyraźnie w kierunku *sacrum*. Postać św. Mikołaja zajmuje w tradycji Wschodu bardzo ważne miejsce. Już w VI wieku zauważa się kult św. Mikołaja. Poświęca się mu nowo wybudowane kościoły, pisze hymny i pieśni. W Mirze powstaje sanktuarium, do którego, udają się liczni pątnicy. W IX wieku jego kult jest zaraz po kulcie Maryi.

Osobną tradycję posiada św. Mikołaj na Rusi. Był tam patronem chroniącym od najazdów tatarskich. W tygodniowym cyklu liturgicznym w Kościele prawosławnym czwartek jest dniem,

w którym oddaje się cześć apostołom, św. Mikołajowi i innym świętym. Wiek XVIII i XIX to rozkwit kultu św. Mikołaja. Zaczyna się wierzyć w niego jak w Boga, a jego imię utożsamiane jest z „ikoną”.

W kulturze zachodniej, podobnie jak we wschodniej, kult św. Mikołaja wyszedł z Miry. Jednak tutaj mówi się dużo mniej o nim jako o świętym. Kultura Zachodu idzie w kierunku *profanum*.

Wiadomość o świętym Mikołaju dotarła do Rzymu dzięki wymianie kulturowej między światem greckim a rzymskim. W XI wieku, po zajęciu Miry przez muzułmanów, przeniesiono jego ciało do Bari. Jego osoba staje się też dość szybko znana w Europie.

Od końca XII wieku postać św. Mikołaja zaczyna pojawiać się w teatrze. Staje się on bohaterem krótkich utworów dramatycznych. Powstaje szereg nowych wątków legendarnych. Głównie uważa się św. Mikołaja za dawcę nagród i kar. Okres Reformacji desakralizuje św. Mikołaja. Zostaje on „biskupem szkolnym” (Anglia) lub „futrzanym Mikołajem” (Niemcy).

Kult św. Mikołaja uratowała Holandia, która uważała go za patrona swoich statków. Marynarze holenderscy przyczynili się do poznania osoby św. Mikołaja przez Amerykę. Wyobrażenia o nim zmieniały się bardzo szybko w „nowym świecie”. Przyczynił się do tego najbardziej Washington Irving na początku XIX wieku. Uczynił on ze św. Mikołaja postać pełną energii, życia i radości. Ponadto wyposażył go w nowy atrybut, fajkę. Amerykanie przenieśli też jego dzień wizyt, tj. 6 grudnia, na Święta Bożego Narodzenia.

W latach dwudziestych naszego stulecia w Ameryce powstał nowy zawód. Santa Claus wyszedł na ulice, był widoczny i każdy mógł z nim porozmawiać. Jednak wygląd zewnętrzny świętych Mikołajów życzył sobie wiele do zyczenia. Problemem tym zajął się amerykański żołnierz Jim Yelling, który opracował szereg zasad, które miały być przestrzegane przez absolwentów „szkół dla Mikołajów”.

We Francji pod koniec zeszłego wieku, konkurencję św. Mikołajowi zrobił „ojciec Noel”, odrzucając jednak definitywnie w latach powojennych. Tymczasem siedzibę stałego zamieszkania św. Mikołaja zorganizowała Finlandia, Szwecja i Norwegia. Od czasu do czasu odbywają się Światowe Kongresy Świętych Mikołajów, podczas których omawiane są palące problemy dotyczące ich działalności.

Kolejny rozdział poświęcony jest kultowi św. Mikołaja w Polsce. Ślady kultu tegoż świętego znajdujemy już w XIII wieku w tzw. *Kazaniach Świętokrzyskich*. Powstaje wiele kościołów pod wezwaniem świętego Mikołaja. Staje się on początkowo patronem pasterzy, chłopów, a następnie opiekunem uczniów i pańien. Po II wojnie światowej św. Mikołaj stał się „Dziadkiem Mrozem”, który został importowany ze Związku Radzieckiego. Od lat 90-tych powstaje nowa profesja. Mikołaja można zamówić. Są nimi najczęściej studenci dorabiający na studia. Na terenie Polski powstało szereg akcji, którym patronuje św. Mikołaj.

Rozdział czwarty przedstawia wyniki rozmów autorki z dziećmi na temat wyobrażeń św. Mikołaja. Rozmowy, w liczbie kilkudziesięciu, zostały przeprowadzone z dziećmi klas zerowych dwóch przedszkoli i klas pierwszych dwóch szkół warszawskich.

Dzieci bardzo różnie pojmują i wyobrażają tę postać. Dla jednych jest człowiekiem, dla innych krasnoludkiem, duchem, ma wspaniałą pamięć i nie zapomina o żadnym dziecku. Dla wielu dzieci Mikołaj potrafi prawie to, co Bóg. Według niektórych św. Mikołaj jest człowiekiem, żyje między ludźmi i przebiera się, by rozdawać prezenty. Mikołajem może zostać każdy, kto posiada odpowiedni strój.

Wiele dzieci uważa, że Mikołaj to człowiek, ale trochę inny, bo długo żyje, okazuje miłość, jest zawsze, jest niewidzialny, jest trochę człowiekiem, trochę duchem, żyje wiecznie. Na pytanie, gdzie mieszka św. Mikołaj, padały różne odpowiedzi. Najczęściej odpowiadano, że miejscem zamieszkania św. Mikołaja jest Biegun Północny, Laponia, Finlandia. Natomiast według niektórych dzieci św. Mikołaj mieszka w pałacu, w chmurach lub w domu z garażem dla reniferów. Gdy chodzi o podarki, dzieci uważają, że dobrym św. Mikołaj przynosi dobre rzeczy, złym przynosi różgi.

Rozdział piąty zawiera wypowiedzi dzieci na temat wyglądu zewnętrznego św. Mikołaja. Ogólnie dzieci mają następujące wyobrażenie: jest tłusciutki, ma czerwoną czapkę, czerwony płaszcz, wysokie kozaki, worek z zabawkami i laskę. Ponadto musi posiadać czapkę z pomponem, długą i białą brodę.

Rozdział szósty porusza problem listów dzieci w Polsce wysyłanych do św. Mikołaja. Autorka przedstawia treść życzeń i ich wygląd zewnętrzny. W oparciu o przestudiowaną korespondencję można powiedzieć, że dla dzieci św. Mikołaj jest bardziej przyjacielem, niż patronem. Jest gościem oczekiwanym, wyrozumiałym i kochanym.

W dwóch następnych rozdziałach autorka próbuje dać odpowiedź na pytanie, po co ludziom św. Mikołaj? Jedną z odpowiedzi jest poszukiwanie historycznych związków między obyczajami dawnymi a współczesnymi. Według niektórych kult św. Mikołaja jest związany z wierzeniami pogańskimi i ich późniejszymi transformacjami. Według innych postać św. Mikołaja starca, sprzyja umacnianiu autorytetu przodków. Wielu rodziców wykorzystuje tradycję i postać św. Mikołaja – starego Mędrca, jako skuteczną metodę wychowawczą: nagroda i kara. Inną odpowiedzią jest kwestia potrzeby u człowieka *sacrum* (New Age), kontaktu z Absolutem, które człowiek znajduje w obcowaniu z symbolami.

Ostatni rozdział zawiera zestawienie „za i przeciw” odnośnie do św. Mikołaja. Jest to próba podsumowania i dania odpowiedzi, jaki wpływ na dzieci, dorosłych i kształtowanie się społeczeństwa ma postać św. Mikołaja. Książka kończy się jego adresem.

Niewątpliwie omawiana tutaj książka dotyczy dość ważnego problemu. Spotykamy się tak często z postacią św. Mikołaja, że często nie zdajemy sobie sprawy z bogatej treści, jaka kryje się za tą postacią. Autorka w sposób dość dokładny studiuje aspekt historyczny dotyczący tej postaci. Umiejętnie stara się rozdzielić historię od legend i przekazów ludowych. Technika pytań zastosowana rozmowie z dziećmi na pewno odzwierciedla nam w sposób klarowny ich widzenia i wyobrażenia o św. Mikołaju. W części końcowej, podsumowującej, autorka próbuje osadzić to wszystko na klasycznej filozofii i na prawdach wiary chrześcijańskiej.

Po skończonej lekturze czuje się pewien mały niedosyt. Niektóre rozdziały mogłyby być bardziej rozbudowane. Szczególnie te mówiące o reakcjach dzieci na św. Mikołaja, o wpływach pozytywnych i skutkach wychowawczych, jakie ta postać wywiera na najmłodszych.

Książka zasługuje w pełni na uważną lekturę z kilku powodów. Jednym z nich jest fakt, że przeciw każdy z nas był małym dzieckiem. Każdy z nas wierzył na swój sposób w św. Mikołaja i niecierpliwie oczekiwał dnia szóstego grudnia lub choinki, pod którą św. Mikołaj zostawiał nam podarki. A czy teraz, już jako dorośli, nie wierzymy choć trochę w św. Mikołaja? Lektura książki na pewno ubogaci nasze dziecięce wyobrażenia o tej postaci. Z drugiej strony, choć na trochę, przeniesie nas w szczęśliwy świat dzieciństwa, w którym wszystko było piękne i możliwe. Tego życzę.

ks. Jan Niewęglowski SDB

Bronisław Mierzwiński, *Mężczyzna, mąż, ojciec*, Wydawnictwo „Poślaniec”, Otwock 1996, ss. 266.

Jest prawie truizmem stwierdzenie, że ludzka rzeczywistość ma zawsze wymiar płciowości. Człowiek nie może żyć poza płcią, w oderwaniu od płci. Stąd każda ludzka jednostka jest albo mężczyzną albo kobietą, a nie istotą apłciową. Oznacza to, że płciowość ma dwie swoje formy: kobiecość i męskość. Wypadki „pośrednie”, o ile się zdarzają, należy traktować w kategoriach biologicznych dewiacji.

Ludzka płciowość (seksualność) będąc integralną częścią osobowości człowieka – przenika ją całą: uczucia, myśli, działanie... Jest sposobem rozumienia nas samych jako mężczyzny

i kobiety, jest sposobem komunikowania się jednostki z innymi. Mając charakter wielowymiarowy: fizyczny, osobowy, poznawczy, wartościujący, duchowy i społeczny płciowość przenika całą ludzką egzystencję. W następstwie podziału ludzi według płci, mężczyzna jako mężczyzna i kobieta jako kobieta mają swoje funkcje w poczęciu, noszeniu, wychowaniu dziecka, nawet w życiu ekonomicznym i społecznym.

Na szczególną uwagę zasługuje komplementarny charakter ludzkiej płciowości. Płciowość jest nastawiona na dopełnienie w ramach ludzkiej egzystencji. Mężczyzna potrzebuje kobiety, a kobieta potrzebuje mężczyzny. Najważniejszym forum tego dopełnienia się mężczyzny i kobiety jest małżeństwo i rodzina. Na tym forum mężczyzna staje się mężem i ojcem, a kobieta żoną i matką.

Książka B. Mierzwińskiego *Mężczyzna, mąż, ojciec* podejmuje problematykę mężczyzny w tej perspektywie, poszerzając jej wizję o wymiar katolickiej doktryny opartej na Bożym Objawieniu dotyczącej powołania mężczyzny. Cała analiza zmierza ku temu, by na jej podstawie, wzięwszy pod uwagę zmieniające się warunki życia oraz zmiany społeczno-kulturowe (znaki czasu), wyartykułować pastoralne postulatory, tak by mężczyzna stał się tym, kim z powołania (z woli Bożej) jest.

Pierwsza część książki koncentruje się na problematyce: mężczyzna – mąż – ojciec w świetle nauk empirycznych, a w szczególności psychologii i socjologii. Dorobek nauk empirycznych autor traktuje jako niezbędny dla zrozumienia mężczyzny i jego roli, tak w społeczeństwie, jak i w rodzinie. Na poziomie osoby autor akcentuje trzy jej wymiary: płciowość, psychikę i religijność. W wymiarze społecznym akcent położony jest na jego roli jako męża i ojca, czyli na małżeństwo i rodzinę. Autor podejmuje też problematykę kulturowo uwarunkowanych „męskich ról” społecznych (*gender*) i związanej z tym uprzywilejowanej w stosunku do kobiety pozycji społecznej mężczyzny, co obecnie jest przedmiotem szczególnej krytyki ruchów feministycznych, jako relikw patriarchalnego systemu.

Druga część publikacji prezentuje zarys teologii mężczyzny. Autor ukazuje specyfikę powołania mężczyzny, do jakiego został wezwany w akcie stworzenia go przez Stwórcę. Treść tego powołania zapisana jest na kartach Pisma Świętego, której oficjalną interpretację odnajdujemy w Magisterium Kościoła, a w szczególności w bogatym w tym zakresie nauczaniu obecnego Papieża Jana Pawła II.

Niezmiennie w swej zasadniczej strukturze i treści powołanie mężczyzny realizuje się jednak w konkretnych uwarunkowaniach społecznych i kulturowych. Ich podstawową cechą jest dynamika i zmienność; obecnie bardziej niż w poprzednich epokach. Jest to jednocześnie element nadziei, ale i zagrożenia. Nadzieja z wiary w prawie nieograniczone możliwości, jakie jawią się przed człowiekiem, tak w wymiarze osiągnięć technologicznych, jak i doskonalszych form organizacji życia. Jednak racjonalizacja życia we wszystkich jego sferach: odniesienia człowieka do przyrody, organizacji społecznej, kulturowej oraz polityki stanowi dla człowieka, a szczególnie dla mężczyzny, niebezpieczną pułapkę. Może on nie być w stanie odczytać w tych okolicznościach swego powołania albo nie być w stanie go realizować. Tym bardziej zachodzi takie niebezpieczeństwo, że – jak zauważa autor – „wokół mężczyzny i jego problemów zapanowała zmowa milczenia, obojętność: brak badań naukowych brak całościowych publikacji, brak potrzebnych decyzji ze strony kompetentnych instytucji” (s. 10). Naprzeciw tym potrzebom musi wyjść teologia praktyczna (pastoralna). W tej perspektywie autor książki formułuje szereg postulatów (10), mających na celu podjęcie duszpasterskich działań, adekwatnych do zaistniałych na tym polu potrzeb.

Książka B. Mierzwińskiego prezentuje się jako bardzo ważna pozycja w poruszanej przez niego tematyce, tym bardziej, że teologia mężczyzny ciągle potrzebuje pełniejszych opracowań. Poza tym autor potrafił w sposób adekwatny zożytkować wiedzę dostarczaną przez nauki empiryczne jako punkt wyjścia do swoich dociekań teologiczno-pastoralnych, przestrzegając przy tym autonomii obydwu dziedzin wiedzy. Stanowi to niewątpliwie dodatkowy atut książki. Wreszcie wysuwane przez niego postulatory pastoralne mogą stanowić podstawę do opracowania

stosownego do dzisiejszych potrzeb programu duszpasterstwa mężczyzny-męża-ojca. Jestem przekonany, że książka ta będzie ciekawą i pożyteczną lekturę, tak dla wytrawnych pastoralistów, jak i mniej doświadczonych studentów.

B. Mierzwiński w książce *Mężczyzna – mąż – ojciec* zaprezentował się szczególnie jako analitik. Lubuje się w daleko idących podziałach i rozróżnieniach. Dla czytelnika o innej nieco intelektualnej orientacji może to stanowić pewną trudność. Można też zastanawiać się, czy zaprezentowane nauczanie Jana Pawła II nie należałoby raczej usytuować w szerszej perspektywie, to jest nauczania posoborowego, do którego autor i tak z konieczności się odwołuje.

ks. Władysław Majkowski

Ks. Bogusław Migut, Znaki Misterium Chrystusa. Historiozbawcze ujęcie sakramentów według Salvatore Marsilego OSB (1910-1983), Lublin 1996, ss. 330.

Od śmierci prof. Salvatore Marsilego mija prawie 15 lat. W pamięci tych, którzy mieli szczęście go w życiu spotkać, czy słuchać jego wykładów, pozostaje ciągle jego żywa, bardzo skromna postać, właściwa wielkim ludziom. Z radością odnotowujemy, że zarówno we Włoszech jak i poza nimi, nie maleje zainteresowanie uprawianą przez Marsilego teologią liturgii.

Recenzowana książka ks. Bogusława Miguta: *Znaki Misterium Chrystusa. Historiozbawcze ujęcie sakramentów według Salvatore Marsilego...* jest pierwszym, tak obszernym, drukowanym studium teologiczno-liturgicznym, godnym szczególnej uwagi, ze względu na całościowe opracowanie koncepcji sakramentów według prof. Marsilego. Książka jest rzeczywistym wkładem Autora w wypełnienie dużej luki na polu badań nad przemianami w liturgice posoborowej.

Jak zaznacza sam Autor we Wstępie do swojej książki (s. 31), stawia on sobie za cel prezentację historiozbawczej koncepcji sakramentów Salvatore Marsilego, jako czołowego włoskiego teologa, doby dojrzałego ruchu liturgicznego i posoborowej odnowy liturgicznej. Jako że książka powstała z rozprawy doktorskiej, towarzyszy jej także próba oceny teologii liturgii wg Marsilego z punktu widzenia innych, rozwiniętych po Soborze Watykańskim II koncepcji sakramentów.

Ks. B. Migut swoje dociekania naukowe ujął w pięciu rozdziałach. W rozdziale pierwszym ukazuje ogólną koncepcję sakramentu wypracowaną przez Dom Marsilego, w której sakramenty jawią się w zbawczych znakach jako kontynuacja historii zbawienia. Interesująca jest tu szczególnie historiozbawcza perspektywa sakramentalnych znaków, oraz ich relacja do „Chrystusa-Znaku-Sakramentu”, który jest nie tylko źródłem samych sakramentów Kościoła, ale i sakramentalności liturgii (s. 35-91).

W rozdziale drugim, zatytułowanym: *Chrzest wszczępieniem w Misterium Chrystusa i Kościoła*, Autor omawia wypracowaną przez prof. Marsilego historiozbawczą koncepcję chrztu św. Już w tytule tego rozdziału, mówiącym o wszczępieniu w Misterium, podkreśla teologiczną głębię i nadzwyczajny wymiar znaczeniowy tego paschalnego sakramentu. Ks. Migut zauważa, że Marsili odcina się od jurydycznego pojmowania sakramentów, a tym samym od prawnokonstytutywnego ujmowania ich ustanowienia. Ks. Migut potrafi znaleźć delikatną granicę prof. Marsilego w akcentowaniu zbawczych wydarzeń, dla rozumienia np. profetycznego charakteru chrztu Janowego, będącego przygotowaniem chrztu Jezusa, pojmowanego przecież jako nowa rzeczywistość eschatologiczno-mesjańska, będąca „chrztem Duchem” i umożliwiająca wejście do Królestwa Bożego (s. 93-110). Autor dobrze odczytuje intencje Marsilego, który chce, aby chrześcijanin dzisiaj lepiej rozumiał na czym polega nowość w rozumieniu chrztu, dlatego podkreśla, że chrzest umieszcza człowieka w nowym wymiarze odniesienia do Boga i to Boga Osobowego, który przez swoją dynamis włącza człowieka w wewnętrzne bogactwo swojego

życia. Taka wizja chrztu pomaga w rozumieniu eklezjalnego wymiaru chrztu (s. 119-133). Tu ks. Migut zamieszcza także wyjątkowo aktualny materiał refleksyjny na temat ujmowania przez Marsilego chrztu niemowląt.

Rozdział trzeci książki Autor poświęca proponowanej przez Marsilego tematyce bierzmowania. Widzi on ten sakrament jako żywe uczestnictwo w misterium Ducha Świętego. Ks. B. Migut przedstawia tu najpierw misterium Ducha Świętego w szerokiej panoramie całej historii zbawienia. Udowadnia, w jaki sposób Zesłanie Ducha Świętego staje się rzeczywistym bierzmowaniem Kościoła. Autor akcentuje jedną z wielkich trosk Marsilego, by w przygotowaniu do tego sakramentu uświadomić wszystkim, że w bierzmowaniu chodzi nie tylko o zetknięcie się chrześcijanina z działaniem Ducha Świętego, lecz także o prawdziwą wiarę bierzmowanego, że naprawdę otrzymuje Ducha Świętego w darze. W tym temacie zostaje odnotowana jedna z batalii Marsilego, odnośnie do kolejności udzielania sakramentów. Marsylii był zdania, że raczej teologiczne i tradycja patrystyczna przemawiają za kolejnością następującą: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia, oraz że ta kolejność nie powinna być modyfikowana. Autor książki nie jest bezkrytyczny w tym względzie, porównując najnowszą literaturę z zakresu teologii liturgii stwierdza, że po tylu latach nadal nie ma ostatecznych rozstrzygnięć w tej kwestii (s. 156-167).

Celebracja misterium paschalnego Chrystusa mocą Ducha Świętego, to tytuł czwartego rozdziału książki. W tym rozdziale teologiczno-liturgiczna myśl Marsilego jawi się najobficiej. Autor, na podstawie literatury bardzo wiernie prezentuje Misterium Paschalne Chrystusa według S. Marsilego. Wskazuje On na Misterium Paschalne Chrystusa jako wielowymiarowe wypełnienie się Paschy Starego Testamentu (wymiar historyczny, rytualny i celebratywny). Dłużej zatrzymuje się na samej koncepcji Eucharystii, która według Marsilego najlepiej wyraża się w anamnezie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W Eucharystii chodzi więc przede wszystkim o Paschę Chrystusa, o „Nową pamiątkę”, będącą „zbawczą rzeczywistością Chrystusa, która dokonała się dla zbawienia ludzi”. W ten sposób Pascha Chrystusa staje się również Paschą Kościoła. Cały sposób interpretacji celebrowania Misterium Paschalnego u Marsilego zmierza systematycznie ku człowiekowi, by pomóc mu w nieustannym odczytywaniu, ciągle aktualnego zaproszenia Chrystusa do uczestnictwa w wielkim misterium Paschy.

Rozdział piąty książki ks. B. Migut poświęca nauce S. Marsilego, odnoszącej się do uobecniania Misterium Chrystusa w innych sakramentach: tj. w sakramencie pokuty, w sakramencie namaszczenia chorych, sakramencie kapłaństwa i sakramencie małżeństwa. Znajdujemy tu materiał proporcjonalnie mniej obszerny, chociaż bardzo interesujący.

Autor podsumowując swoje badania na temat nauczania Dom Salvadore w odniesieniu do misterium pojednania w sakramencie pokuty stwierdza, że Profesor uczy nas tu przede wszystkim dwóch rzeczy: Pierwsza odnosi się do faktu kontynuacji w sakramencie pokuty zbawczej misji Chrystusa przychodzącego: znaleźć, zbawić i uzdrowić człowieka. Druga zaś, wskazuje na niezwykłą łączność sakramentu pokuty z sakramentami inicjacji chrześcijańskiej. Słusznie ks. Migut podkreśla entuzjastyczne podejście Marsilego do odnowionych obrzędów sakramentu namaszczenia chorych. Najważniejszą sprawą jest, by chory w sakramencie namaszczenia spotkał się z Chrystusem. Spotkanie z Chrystusem bowiem sprawia, że „chory wraz z Nim przedstawia Ojcu kielich swojego cierpienia, prosząc, by spełniła się wola Ojca i przyjmując w pełni Jego wolę” (s. 268).

Autor bardzo inteligentnie wybrnął z tematu: *Sakrament święceń włączeniem w kapłaństwo i misję Chrystusa*. Widząc, że w odniesieniu do kapłaństwa nauka Marsilego nie stanowi pewnej całości, omawiając ten temat w przypisach, obficie niż poprzednio, cytuje szerszy kontekst wypowiedzi Profesora. Dobrze też, że Autor ukazując historiozbowczy wymiar sakramentu małżeństwa według Marsilego, nie próbuje „na siłę” doszukiwać się w materiale tego, czego nie ma. Originalnym elementem w kontekście ujmowania i przeżywania tego sakramentu z pewnością jest temat „Kościoła domowego” i sprawowanej przez rodzinę „liturgii domowej”, chociaż wydaje mi się, że o tym mówi nie tylko S. Marsili.

W zakończeniu książki Autor przedstawia owoce swoich badań. Trzeba przyznać, że zrobił to dobrze. Na szczególną uwagę zasługuje zgromadzona i wykorzystana przez Autora bogata bibliografia, w której po raz pierwszy pojawiły się skompletowane, a zagubione wcześniej niektóre materiały Profesora.

Książka ks. B. Miguta nie tylko sprawia dobre wrażenie, ale jest rzeczywiście pozycją wartościową i interesującą. Napisana jest językiem naukowym bardzo komunikatywnym. Dobrze przybliżyła nam ona prezentowaną przez prof. S. Marsilego, posoborową koncepcję liturgii oraz metodę współczesnego uprawiania teologii liturgicznej.

Książka zainteresuje z pewnością nie tylko liturgistów, godna jest uwagi szerokiego grona teologów i nie tylko.

ks. Adam Durak SDB

Ks. Henryk Skorowski, *Moralność społeczna. Wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1996, ss. 250 + 2 nlb.

Życie społeczne ze swej natury domaga się uporządkowania według pewnych reguł. Reguły te określane są przede wszystkim przez prawo stanowione. Podstawą jednak tego prawa muszą być zasady etyczne. W przeciwnym razie prawo nie będzie spełniać swej funkcji. Będzie słabe, albo będzie działać wręcz destruktywnie na daną społeczność. Między innymi z tego względu rodzi się ciągła potrzeba określania wymiaru etycznego we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Potrzeba ta dotyczy nie tylko bezpośrednio relacji międzyludzkich, ale również wszystkich tych odniesień, które na nie wpływają. Obejmuje więc ona zarówno niezwykle ważny sektor gospodarczy, a także wszystkie działania wchodzące w zakres najszerszej pojętej polityki, w tym również polityki międzynarodowej. Naprzeciw potrzebie przybliżeniu etycznych zasad w życiu społecznym wychodzi wydana przez Wydawnictwo Salezjańskie, książka ks. dr. hab. Henryka Skorowskiego SDB, *Moralność społeczna*, Warszawa 1996.

Autor zaznacza w podtytule, że interesują go „wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej”. I jest to zrozumiałe, gdyż nie sposób w jednej publikacji omówić wszystkich problemów, jakie pojawiają się w tym przedmiocie. Dodać należy, że ks. Skorowski, dziekan Wydziału Historyczno-Społecznego w ATK w Warszawie, od lat zajmuje się problematyką społeczną. Opublikował na ten temat szereg artykułów, a w ostatnich latach także książki, m.in. *Być chrześcijaninem i obywatelem dziś. Refleksje o postawach moralno-społecznych*, Warszawa 1994 i *Problematyka praw człowieka*, Warszawa 1996.

W kolejnej swej publikacji ks. Skorowski rozważa moralność społeczną „w świetle myśli społecznej Kościoła”, a dokładniej – jak pisze we Wstępie – odniesienie człowieka, który jest osobą do procesów historyczno-kulturowo-społeczno-gospodarczo-politycznych (s. 5). Już samo zestawienie ze sobą tych relacji pokazuje skomplikowany splot rozmaitych zagadnień, które są poruszane w sześciu rozdziałach książki.

W pierwszym z nich Autor przybliżył chrześcijańską koncepcję osoby ludzkiej (s. 16). Odwołując się do niej ks. Skorowski stwierdza, że fundamentalnym elementem chrześcijańskiej wizji człowieka jest „godność osoby”. Nie zrozumie się jednak tego pojęcia „bez zrozumienia zasadniczych prawd chrześcijańskiej antropologii” (s. 17). Niepowtarzalną wartością osoby ludzkiej można odkryć wówczas, gdy zauważy się jej zarówno przyrodzoną, czyli cielesno-duchową sferę, jak również nadprzyrodzoną jej godność, wynikającą z prawdy o podobieństwie człowieka do Boga i usynowieniu go przez fakt odkupienia dokonany przez Chrystusa (s. 19).

życia. Taka wizja chrztu pomaga w rozumieniu eklezjalnego wymiaru chrztu (s. 119-133). Tu ks. Migut zamieszcza także wyjątkowo aktualny materiał refleksyjny na temat ujmowania przez Marsilego chrztu niemowląt.

Rozdział trzeci książki Autor poświęca proponowanej przez Marsilego tematyce bierzmowania. Widzi on ten sakrament jako żywe uczestnictwo w misterium Ducha Świętego. Ks. B. Migut przedstawia tu najpierw misterium Ducha Świętego w szerokiej panoramie całej historii zbawienia. Udowadnia, w jaki sposób Zesłanie Ducha Świętego staje się rzeczywistym bierzmowaniem Kościoła. Autor akcentuje jedną z wielkich trosk Marsilego, by w przygotowaniu do tego sakramentu uświadomić wszystkim, że w bierzmowaniu chodzi nie tylko o zetknięcie się chrześcijanina z działaniem Ducha Świętego, lecz także o prawdziwą wiarę bierzmowanego, że naprawdę otrzymuje Ducha Świętego w darze. W tym temacie zostaje odnotowana jedna z batalii Marsilego, odnośnie do kolejności udzielania sakramentów. Marsylii był zdania, że raczej teologiczne i tradycja patrystyka przemawiają za kolejnością następującą: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia, oraz że ta kolejność nie powinna być modyfikowana. Autor książki nie jest bezkrytyczny w tym względzie, porównując najnowszą literaturę z zakresu teologii liturgii stwierdza, że po tylu latach nadal nie ma ostatecznych rozstrzygnięć w tej kwestii (s. 156-167).

Celebracja misterium paschalnego Chrystusa mocą Ducha Świętego, to tytuł czwartego rozdziału książki. W tym rozdziale teologiczno-liturgiczna myśl Marsilego jawi się najobficiej. Autor, na podstawie literatury bardzo wiernie prezentuje Misterium Paschalne Chrystusa według S. Marsilego. Wskazuje On na Misterium Paschalne Chrystusa jako wielowymiarowe wypełnienie się Paschy Starego Testamentu (wymiar historyczny, rytualny i celebracyjny). Dłużej zatrzymuje się na samej koncepcji Eucharystii, która według Marsilego najlepiej wyraża się w anamniezie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W Eucharystii chodzi więc przede wszystkim o Paschę Chrystusa, o „Nową pamiętkę”, będącą „zbawczą rzeczywistością Chrystusa, która dokonała się dla zbawienia ludzi”. W ten sposób Pascha Chrystusa staje się również Paschą Kościoła. Cały sposób interpretacji celebrowania Misterium Paschalnego u Marsilego zmierza systematycznie ku człowiekowi, by pomóc mu w nieustannym odczytywaniu, ciągle aktualnego zaproszenia Chrystusa do uczestnictwa w wielkim misterium Paschy.

Rozdział piąty książki ks. B. Migut poświęca nauce S. Marsilego, odnoszącej się do uobecniania Misterium Chrystusa w innych sakramentach: tj. w sakramencie pokuty, w sakramencie namaszczenia chorych, sakramencie kapłaństwa i sakramencie małżeństwa. Znajdujemy tu materiał proporcjonalnie mniej obszerny, chociaż bardzo interesujący.

Autor podsumowując swoje badania na temat nauczania Dom Salvadore w odniesieniu do misterium pojednania w sakramencie pokuty stwierdza, że Profesor uczy nas tu przede wszystkim dwóch rzeczy: Pierwsza odnosi się do faktu kontynuacji w sakramencie pokuty zbawczej misji Chrystusa przychodzącego: znaleźć, zbawić i uzdrowić człowieka. Druga zaś, wskazuje na niezwykłą łączność sakramentu pokuty z sakramentami inicjacji chrześcijańskiej. Słusznie ks. Migut podkreśla entuzjastyczne podejście Marsilego do odnowionych obrzędów sakramentu namaszczenia chorych. Najważniejszą sprawą jest, by chory w sakramencie namaszczenia spotkał się z Chrystusem. Spotkanie z Chrystusem bowiem sprawia, że „chory wraz z Nim przedstawia Ojcu kielich swojego cierpienia, prosząc, by spełniła się wola Ojca i przyjmując w pełni Jego wolę” (s. 268).

Autor bardzo inteligentnie wybrał z tematu: *Sakrament święceń włączeniem w kapłaństwo i misję Chrystusa*. Widząc, że w odniesieniu do kapłaństwa nauka Marsilego nie stanowi pewnej całości, omawiając ten temat w przypisach, obficie niż poprzednio, cytuje szerszy kontekst wypowiedzi Profesora. Dobrze też, że Autor ukazując historiozbawczy wymiar sakramentu małżeństwa według Marsilego, nie próbuje „na siłę” doszukiwać się w materiale tego, czego nie ma. Oryginalnym elementem w kontekście ujmowania i przeżywania tego sakramentu z pewnością jest temat „Kościoła domowego” i sprawowanej przez rodzinę „liturgii domowej”, chociaż wydaje mi się, że o tym mówi nie tylko S. Marsili.

W zakończeniu książki Autor przedstawia owoce swoich badań. Trzeba przyznać, że zrobił to dobrze. Na szczególną uwagę zasługuje zgromadzona i wykorzystana przez Autora bogata bibliografia, w której po raz pierwszy pojawiły się skompletowane, a zagubione wcześniej niektóre materiały Profesora.

Książka ks. B. Miguta nie tylko sprawia dobre wrażenie, ale jest rzeczywiście pozycją wartościową i interesującą. Napisana jest językiem naukowym bardzo komunikatywnym. Dobrze przybliżyła nam ona prezentowaną przez prof. S. Marsilego, posoborową koncepcję liturgii oraz metodę współczesnego uprawiania teologii liturgicznej.

Książka zainteresuje z pewnością nie tylko liturgistów, godna jest uwagi szerokiego grona teologów i nie tylko.

ks. Adam Durak SDB

Ks. Henryk Skorowski, *Moralność społeczna. Wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1996, ss. 250 + 2 nlb.

Życie społeczne ze swej natury domaga się uporządkowania według pewnych reguł. Reguły te określane są przede wszystkim przez prawo stanowione. Podstawą jednak tego prawa muszą być zasady etyczne. W przeciwnym razie prawo nie będzie spełniać swej funkcji. Będzie słabe, albo będzie działać wręcz destruktywnie na daną społeczność. Między innymi z tego względu rodzi się ciągła potrzeba określania wymiaru etycznego we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Potrzeba ta dotyczy nie tylko bezpośrednio relacji międzyludzkich, ale również wszystkich tych odniesień, które na nie wpływają. Obejmuje więc ona zarówno niezwykle ważny sektor gospodarczy, a także wszystkie działania wchodzące w zakres najszerszej pojętej polityki, w tym również polityki międzynarodowej. Naprzeciw potrzebie przybliżeniu etycznych zasad w życiu społecznym wychodzi wydana przez Wydawnictwo Salezjańskie, książka ks. dr. hab. Henryka Skorowskiego SDB, *Moralność społeczna*, Warszawa 1996.

Autor zaznacza w podtytule, że interesują go „wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej”. I jest to zrozumiałe, gdyż nie sposób w jednej publikacji omówić wszystkich problemów, jakie pojawiają się w tym przedmiocie. Dodać należy, że ks. Skorowski, dziekan Wydziału Historyczno-Spolecznego w ATK w Warszawie, od lat zajmuje się problematyką społeczną. Opublikował na ten temat szereg artykułów, a w ostatnich latach także książek, m.in. *Być chrześcijaninem i obywatelem dziś. Refleksje o postawach moralno-społecznych*, Warszawa 1994 i *Problematyka praw człowieka*, Warszawa 1996.

W kolejnej swej publikacji ks. Skorowski rozważa moralność społeczną „w świetle myśli społecznej Kościoła”, a dokładniej – jak pisze we Wstępie – odniesienie człowieka, który jest osobą do procesów historyczno-kulturowo-społeczno-gospodarczo-politycznych (s. 5). Już samo zestawienie ze sobą tych relacji pokazuje skomplikowany splot rozmaitych zagadnień, które są poruszane w sześciu rozdziałach książki.

W pierwszym z nich Autor przybliżyła chrześcijańską koncepcję osoby ludzkiej (s. 16). Odwołując się do niej ks. Skorowski stwierdza, że fundamentalnym elementem chrześcijańskiej wizji człowieka jest „godność osoby”. Nie zrozumie się jednak tego pojęcia „bez zrozumienia zasadniczych prawd chrześcijańskiej antropologii” (s. 17). Niepowtarzalną wartość osoby ludzkiej można odkryć wówczas, gdy zauważy się jej zarówno przyrodzoną, czyli cielesno-duchową sferę, jak również nadprzyrodzoną jej godność, wynikającą z prawdy o podobieństwie człowieka do Boga i usynowieniu go przez fakt odkupienia dokonany przez Chrystusa (s. 19).

W odniesieniu do innych człowiek jest bytem społecznym. Jak zauważa ks. Skorowski „pojęcie społeczności kryje w sobie dwa istotne elementy”. Po pierwsze, życie społeczne potrzebne jest człowiekowi do jego funkcjonowania i rozwoju. Drugi element dotyczy potrzeby człowieka do udzielania siebie innym i do uczestniczenia w wartościach osobowych innych (s. 20). Te dwa elementy znajdują swój wyraz w wielu płaszczyznach, w których od urodzenia kształtuje się człowiek (s. 21-24). Podstawą tego kształtowania się, albo lepiej samostanowienia jest podmiotowość ludzka. Odwołując się do analiz K. Wojtyły, Autor omawianej pozycji twierdzi, że „w pojęciu osoby zawiera się całe pojęcie podmiotowości rozumianej jako oryginalność człowieka i jego nieredukowalność” (s. 25). To zaś z kolei domaga się urzeczywistnienia przez aktywność i działanie człowieka.

Cytując szereg autorów ks. Skorowski wyjaśnia, że aktywność i zaangażowanie człowieka „to po prostu wartościowość osoby dla otaczającej go rzeczywistości” (s. 27). Samo jednak pojęcie „wartościowości” osoby jest dość wieloznaczne. Według katolickiej nauki społecznej bowiem nie ma jednostek „bezwartościowych”. Używając pojęć „wartościowość”, „jednostka wartościowa” trzeba dopowiedzieć, że chodzi o rzeczywiste uczestnictwo osoby w otaczającej ją rzeczywistości oraz o świadomą jej odpowiedzialność za współtworzenie własnego środowiska (s. 28). Tak rozumiana „wartościowość” jednostki jest wyrazem jej zaangażowania na rzecz dobra wspólnego.

W rozdziale drugim swojej książki ks. Skorowski omawia zasady życia społecznego, według których powinny być tworzone struktury tego życia, aby było ono na miarę godności człowieka (s. 34). Do fundamentalnych zasad należą: zasada wolności (s. 35-40); zasada pomocniczości (s. 40-43); zasada solidarności (s. 43-46); zasada sprawiedliwości (s. 47-49).

Kolejne rozdziały pracy Autor tytułuje podobnie *Z problematyki... życia rodzinnego* (s. 50-78); *życia zawodowego* (s. 79-117); *narodu i państwa* (s. 118-205), *międzynarodowej* (206-242). Już z tego układu widać wyraźnie, że treść rozważań ułożona jest według coraz szerszych kręgów społecznych. Warto zwrócić uwagę na fakt, że ks. Skorowski omawiając poszczególne kręgi społeczneż dotyka zagadnień aktualnych i interesujących. Dla przykładu, rozpatrując problematykę rodziną omawia niezwykle ważny, a mało chyba znany i komentowany dokument Stolicy Apostolskiej, *Kartę Praw Rodziny* (s. 72-78).

W zakresie życia zawodowego Autor przybliży między innymi prawa ludzi pracy (s. 93). Powołując się na dokumenty zarówno kościelne, jak i świeckie, omawia następujące prawa: prawo do pracy (s. 95); prawo do odpowiednich warunków pracy (s. 96); prawo do płacy (s. 97); prawo do tworzenia związków zawodowych (s. 99). Cenne jest również zauważenie i wyodrębnienie problematyki specyficznych społeczności zawodowych (s. 100). Ks. Skorowski wspominając o zawodach mających swoją specyfikę, takich jak zawód lekarza, nauczyciela czy dziennikarza, szerzej omawia społeczność wojskową (s. 101-117). Wydaje się, że tę część książki powinni przeczytać nie tylko fachowcy, ale także kapelani wojskowi, kadra wojskowa i sami żołnierze. Może łatwiej wówczas byłoby połączyć szczytne ideały z szarą i nie zawsze ciekawą rzeczywistością dnia codziennego.

Na uwagę zasługują także rozważania dotyczące ojczyzny i patriotyzmu, a zwłaszcza punkty dotyczące „małych ojczyzn”, patriotyzmu lokalnego (s. 148-155) oraz funkcjonowania samorządu terytorialnego w strukturach społeczności państwowej (s. 169-205). Zważywszy na fakt, że Autor prezentowanych refleksji swoją pracę habilitacyjną napisał na temat *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu* (Warszawa 1990), mamy do czynienia ze specjalistyczną i fachową analizą i oceną jakże aktualnych na gruncie polskim zjawisk i związanych z nimi problemów.

W problematyce międzynarodowej istotne i ważne są sprawy dotyczące pokoju i wojny (s. 215-230); zadłużenia zagranicznego (s. 230-236); zagrożenie środowiska naturalnego (s. 236-242). Całość książki uzupełnia bibliografia, w której ks. Skorowski podaje dokumenty społeczne Kościoła, dokumenty świeckie oraz wybraną literaturę (s. 245-250).

Wydana w ładnej szacie graficznej książka jest lekturą, po którą powinni sięgnąć wszyscy ci, którzy działają na różnych odcinkach życia społecznego. Wymiar etyczny tego życia naświet-

lony z pozycji katolickiej nauki społecznej, ukazuje się nie tylko jako ideał, ale pobudza do głębszej refleksji, jak kształtować w oparciu o nie życie społeczne, gospodarcze i społeczne.

ks. Andrzej Garbarz

Reinhold Weinschenk, *Podstawy pedagogiki Księdza Bosko*, Warszawa, Wydawnictwo Salezjańskie 1996, ss. 208.

Wiosną tego roku ukazała się w „Wydawnictwie Salezjańskim”, w tłumaczeniu na język polski, książka poświęcona ks. Bosko, dokładniej jego idei wychowawczej, jakim był system prewencyjny. Autorem książki jest niemiecki salezjanin, wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Monachium (oddział w Benediktbeuern). Książka jest dość obszerna, zawiera ponad dwieście stron.

Treść książki autor przedstawia w pięciu rozdziałach. Przedtem jednak umieścił dość długi wstęp. Ukazał w nim w sposób syntetyczny postać ks. Bosko, jego historię życia i jego pracę na rzecz młodzieży, na tle innych ówczesnych systemów wychowawczych i pedagogów XIX wieku.

Rozdział pierwszy poświęcony metodom wychowawczym, przedstawia ks. Bosko jako młodego księdza, który zauważył na ulicach i więzieniach Turynu niesamowitą nędzę młodych chłopców. Chciał dla nich coś zrobić. Powoli uświadamiał sobie, że może pomóc im ktoś, kto ich polubi, spróbuje zrozumieć ich sytuację i znajdzie odpowiednią metodę, aby do nich trafić. Opracowując własną metodę działania, zmierzał do wypracowania jasnych celów wychowania, określonej podstawy antropologiczno-światopoglądowej i wychowawczej roli, jaką może spełnić instytucja ze swoim planem działania.

Następnie autor opisuje dość szczegółowo koncepcję wychowawczą Aleksandra Sutherlanda Neill'a, autora projektu „Summerhill”. Opracował on model wolnej szkoły, w której dzieci wychowują się na szczęśliwych ludzi.

Następną postacią, którą spotykamy na kartach książki, jest brazylijski pedagog Paulo Freire. Jest on przedstawicielem pedagogiki wolności, zmierzającej do wyzwolenia całych uciskanych mas Ameryki Łacińskiej. Celem działań wychowawczych jest „uświadomienie” przez człowieka swojej aktywnej roli w życiu społeczeństwa. Freire zajmował się także kształceniem ludzi dorosłych i zwalczaniem wśród nich analfabetyzmu.

Po przedstawieniu powyższych dwóch sylwetek autor przechodzi do systemu wychowawczego ks. Bosko, któremu dał nazwę „system prewencyjny”. Przez wiele lat ks. Bosko był raczej wychowawcą-praktykiem. Dopiero u schyłku swojego życia, i to wyraźnie na prośbę innych, utrwalił swoje idee na piśmie.

Rozum i religia

Filarami systemu prewencyjnego ks. Bosko uczynił religię i rozum, później dołączył do nich dobroć. Niewątpliwie, jak sam podkreślał, znaczny wpływ na jego powołanie pedagogiczne miał sen z dziewiątego roku życia. Sen opowiada o zachowaniu się Janka Bosko wśród wielkiej gromady chłopców, którzy bili się, przeklinali lub śmiali się. Janek Bosko próbował uciszyć ich i wprowadzić pokój przy pomocy pięści. Oczywiście to nie przyniosło żadnego skutku. Nagle zauważył ładnie ubranego pana, który powiedział mu: musisz pozyskać ich dobrocią i miłością, a nie pięściami. Ks. Bosko patrząc na ten dziwny sen z perspektywy wielu lat swojej pracy wśród biednych chłopców, dostrzegał między tymi dwoma faktami duże związki.

W 1864 roku ks. Bosko przeprowadził rozmowę z Franciszkiem Bodrato, wykwalifikowanym nauczycielem. Ten ostatni od dłuższego czasu obserwował ks. Bosko i jego pedagogiczne poczynania. W rozmowie ks. Bosko jasno zaznaczył, że „rozum i religia są podstawowymi filarami mojego systemu wychowawczego” (s. 41).

„System prewencyjny” jako metoda wychowawcza

Wraz z upływem czasu oratorium ks. Bosko stawało się coraz bardziej znane na terenie Turynu i Włoch. W rozmowie z ministrem Urbanem Ratazzi ks. Bosko wykazywał wyższość „systemu prewencyjnego” nad „systemem represyjnym”. Pierwszy z nich kładzie akcent na łagodność i pomaga młodemu człowiekowi przez przyjazną zachętę. Drugi wychowuje człowieka przy pomocy siły, nacisku i częstej kary, nawet za drobne przekroczenie.

W 1884 roku ks. Bosko udziela wywiadu do „Journal de Rome”. Na pytanie dotyczące istoty skuteczności jego systemu wychowawczego odpowiedział: „Jego istota jest bardzo prosta: chłopcom należy pozostawić zupełną wolność w czynieniu tego, co znajduje ich największe upodobanie. Wiele zależy też od odkrycia w nich załazków dobra oraz troski o ich dalszy rozwój. Aby każdy z radością czynił to, co umie, postępuję według tej zasady, a moi chłopcy współpracują ze mną nie tylko z zapałem, lecz także z miłością” (s. 42).

Następny rozdział autor poświęcił perspektywom przyszłości w pedagogice, a konkretnie celom wychowawczym. W każdej aktywności człowieka cele odgrywają bardzo ważną rolę, które w praktyce dla jednostki stają się dążeniami i pragnieniami. Wychowanie jest takim procesem, który powinien pomóc młodemu człowiekowi w celowym wrośnięciu w otaczający go świat ludzi dorosłych.

Ks. Bosko zajmując się w Turynie młodzieżą z marginesu społecznego, przeżył jej nędzę, zwątpienie, beznadziejność i brak przyszłości. W związku z powyższym celowo organizował im spotkania w niedziele i dni świąteczne, by w ten sposób wyrwać ich ze złych środowisk i zapelnąć im czas pozytywnymi zajęciami. Pole pracy ks. Bosko dotyczyło więc wielu celów: wychowania, umiejętnego spędzania wolnego czasu, zdobycia kwalifikacji szkolnych, zawodowych, nabywania ważnych życiowo przyzwyczajzeń, aż do postępowania odznaczającego się stałością. Ks. Bosko stawiał jasny cel: wychować chłopca na „uczciwego obywatela i dobrego chrześcijanina”.

Zmierzając do takiego celu ks. Bosko oparł wychowanie na religii. Często on podkreślał, jak już było wspomniane wcześniej, że religia jest jedną z kolumn wspierających jego system wychowawczy. Według niego należy przyzwyczajać młodzież do praktyk religijnych, które mogą spełniać rolę wychowawczą. Wychowanie religijne powinno obejmować człowieka nie tylko w perspektywie jego celu ostatecznego, ale przede wszystkim ujmować go w całości jego istoty. Nie wymagał od wychowanków rzeczy nadzwyczajnych, lecz oczekiwał od nich zwykłego wypełniania codziennych obowiązków. „Przed wszystkim w naszym systemie – powie do ministra Ratazzi – próbujemy wszczepić w serca młodzieży świętą bojaźń Bożą, a także włąć w nie zamiłowanie do cnoty i odrazę do grzechu” (s. 69). Wśród sakramentów szczególną rolę wychowawczą przypisywał Eucharystii i spowiedzi.

W swoim systemie wychowawczym ks. Bosko zmierzał do wszechstronnego wychowania młodego człowieka. Pamiętał nie tylko o dobrym chrześcijaninie, ale także mówił o zaangażowanym obywatelu. Reprezentował stanowisko Kościoła, mając jednocześnie na oku dobro społeczeństwa. Można powiedzieć, że chodziło mu o praktyczną „caritas”. W rzeczywistości zajmował się ubogimi, by w ten sposób podnieść ich standart życiowy.

Rozdział trzeci autor poświęca stylowi wychowawczemu, jaki reprezentował ks. Bosko. W praktyce wiązało się to z realizacją celów. Na pierwszym miejscu zauważamy kwestię znajomości młodzieży, która stanowi punkt wyjścia do indywidualnego wychowania. Jako podstawa stylu wychowawczego ks. Bosko umieszczał wyrozumiałe i pełne dobroci kontakty z młodym człowiekiem. To wszystko tworzyło właściwą atmosferę wychowawczą. Źródłem tego wszystkiego ks. Bosko czynił miłość: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest...” (1 Kor 13, 4).

Składnikiem stylu wychowawczego ks. Bosko było także zaufanie. Zaufanie było dla niego pobierzem pozwalającym właściwie ocenić osiągnięte wyniki oraz ułatwiać wolny od zakłóceń przebieg dnia w domach, szkołach czy oratoriach. Stąd też dążył do wytworzenia wśród chłopców atmosfery rodzinnej, ta bowiem najlepiej rodzi zaufanie.

Na szczególną uwagę zasługuje w systemie prewencyjnym kwestia kar, które w tym systemie są zasadniczą sprzecznością. Do salezjanów pracujących w Ameryce napisze: „System prewencyjny niech będzie rzeczywiście naszą cechą. Nigdy żadnych przewidzianych prawem kar, nigdy żadnych poniżających słów, nigdy surowych wyrzutów w obecności innych” (s. 130). Narzędziem wychowawczym, które skutecznie broni przed stosowaniem kar jest asystencja, czyli nieustanna obecność i czujność wychowawcy.

Rozdział czwarty poświęcony jest celom i strukturom wychowawczym. Zajmując się biednymi i opuszczonymi chłopcami tworzył dla nich oratoria, hospicja, szkoły i warsztaty. Znajdowali tam dach nad głową, chleb, wykształcenie, rozrywkę, wypoczynek, radość, zawód i nową rodzinę.

Ostatni piąty rozdział mówi o wychowawcy i jego osobowości. W całokształcie działalności pedagogicznej zajmuje on znaczenie centralne. Ks. Bosko rozumiał rolę wychowawcy, stąd też nie tylko chętnie przebywał pośród chłopców, ale także uczestniczył w ich zabawach. Kładł akcent na obecność (asystencja) oraz czynne uczestnictwo we wszystkim, co się odnosiło do wychowanków. Swoje rozważania o wychowawcy autor kończy cytatem z Romana Guardini: „Pierwszym elementem oddziaływania jest obecność wychowawcy; drugim, co czyni; trzecim, to co mówi”.

Książka, której poznaliśmy treść, przedstawia w sposób wyczerpujący „system prewencyjny” św. Jana Bosko. Pokazuje go od strony teoretycznej i praktycznej. Potwierdzają to liczne cytaty z pism ks. Bosko.

Autor w opracowywaniu omawianego zagadnienia sięgnął do dość licznych źródeł w języku włoskim. Nie poprzestał na tym. Dość często odwołuje się do współczesnych autorów i ich prac na temat metody wychowawczej ks. Bosko. Tymi autorami w większości są salezjanie, ale i nie tylko. Na kartach książki możemy znaleźć ich dość dużo.

Omawiając dane zagadnienie dotyczące systemu prewencyjnego, autor wyjaśnia przedtem jego znaczenie ogólne, przyjęte na polu wychowania czy innej nauki, cytując wielu autorów. Zapewne jest to rzecz pozytywna, chociaż z drugiej strony ma się wrażenie, jakoby tracił na ostrości sam studiowany system prewencyjny. Inną rzeczą rzucającą się w oczy są drobne powtórzenia. Mimo tego książka stanowi bogate źródło informacji i niewątpliwie zasługuje na uważną lekturę.

ks. Jan Niewęglowski SDB

Women, Men, and Marriage, Ch. Clulow red., J Aronson Inc., Northvale-New Jersey-London 1996, ss. 168.

Amerykański socjolog rosyjskiego pochodzenia, P. Sorokin, analizując sytuację rodziny amerykańskiej lat trzydziestych naszego stulecia, napisał: „Rodzina jako uświęcona jedność męża i żony, rodziców i dzieci będzie zdążyła do upadku. Rozwody i separacje będą wzrastały, aż do zupełnego zatarcia się różnic między społecznie usankcjonowanym małżeństwem a nielegalnym związkiem seksualnym”¹. Niespełna dziesięć lat później E. W. Burgess i H. J. Locke zatytułowali swoją książkę: *Rodzina. Od instytucji do partnerstwa*², zwracając uwagę na zmiany, jakie zaszły w rozumieniu rodziny i oczekiwaniach nupturientów względem niej. W tym samym czasie

¹ P. Sorokin, *Social and Cultural Dynamics*, New York 1937, t. IV, s. 767.

² E. W. Burgess, H. J. Locke, *The Family: From Institution to Companionship*, New York 1945.

T. Parsons, zastanawiając się nad ciągle wzrastającym stopniem rozwodów w Ameryce, stawiał pytanie: czy istnieje kryzys rodziny jako instytucji?

Przewidywania Sorokina nie sprawdziły się; partnerski charakter rodziny akcentowany przez Burgessa i Locke'a nie wyeliminował jej wymiaru instytucjonalnego, a na stawiane przez siebie pytania dotyczące przyszłości rodziny Parsons sam znalazł odpowiedź: nie ma kryzysu rodziny jako instytucji; kryzys natomiast przeżywa wiele konkretnych rodzin. Podstawą tego rodzaju twierdzenia była obserwacja stwierdzająca, że większość rozwiedzionych zawiera nowy związek małżeński. Oznacza to, że zdecydowana większość ludzi wiąże swe życie z rodziną nawet wtedy, gdy wynieśli nie całkiem dobre doświadczenia z rodziny pochodzenia czy założonej przez siebie rodziny, obecnie zdeintegrowanej.

Od czasu studium wspomnianych autorów wiele się zmieniło, tak w społeczeństwie amerykańskim, jak i innych społeczeństwach zindustrializowanych: zapomniano o kryzysie ekonomicznym lat trzydziestych, usunięto zgliszcza wojenne, zbudowano społeczeństwo „równych szans”..., ale problematyka kryzysu rodziny ciągle powraca. Niektóre jej aspekty sytuowane są w kontekście starych problemów; inne – w świetle nowych trendów życia rodzinnego, czy quasi-rodzinnego.

Książka *Women, Men, and Marriage* pod redakcją Ch. Clulowa podejmuje problematykę idącą po tej linii. Aczkolwiek jest zbiorem artykułów wielu autorów (12), to jednak stanowi wyjątkowo harmonijną, jak na tego rodzaju kompilację, całość. Stało się to możliwe z dwóch powodów: pierwszym jest fakt podobnych zainteresowań wszystkich autorów książki: problematyka rodzinny pod kątem rodzinnego poradnictwa; drugim – wizja problematyki rodzinnej na tle zachodzących zmian w makrostrukturze, jak i zmian kulturowych. Analiza bazuje na danych z Wielkiej Brytanii, ale w mniejszym czy większym stopniu może być odniesiona do wszystkich społeczeństw zindustrializowanych i zurbanizowanych.

Najbardziej znaczące trendy zmian we współczesnej rodzinie Wielkiej Brytanii to:

- obniżenie się odsetek zamężnych i żonatyh w stosunku do całej populacji; podczas gdy „złotym roku rodziny” (1961 r.) wynosił on 65, to 20 lat później został zredukowany do 47;
 - wzrost liczby samotnych, nigdy nie zamężnych matek: w 1971 – 7%; 1981 – 11% a w 1991 – 18% ogółu matek;
 - wzrost liczby rozwodów: w 1981 r. na każdy 1000 małżeństw przypadało 11,9 rozwodów; w 1991 r. – 12,6;
 - bardzo gwałtowny wzrost liczby osób bez ślubu zamieszkujących wspólnie; dotyczy to tak tych, którzy w bardziej czy mniej określonej przyszłości zamierzają zawrzeć związek małżeński jak i tych, którzy nigdy tego nie zamierzają robić; jest tak niezależnie od faktu, że tylko 17% mieszkańców Wielkiej Brytanii uważa, iż małżeństwo jest przeżyta instytucją;
 - wzrost liczby dzieci urodzonych poza małżeństwem: w 1979 r. – 11% a w 1991 r. 30%;
 - obniżenie się wieku pierwszego współżycia seksualnego (średnio do 17 roku życia tak dla mężczyzn jak i kobiet);
 - zaprzepaszczenie dziewictwa jako wartości;
 - wzrost liczby ludzi mających homoseksualne doświadczenia;
 - wzrost częstotliwości pozamałżeńskich doświadczeń seksualnych, mimo że wyłączność małżeńska jest ciągle małżeńskim ideałem i w opinii większości (80%) najważniejszym warunkiem małżeńskiego sukcesu;
- Współczesne małżeństwo społeczeństw nowoczesnych balansuje między sprzecznościami:
- partnerski charakter małżeństwa, a nawet jego prywatyzacja, wprowadza w nie element niestabilności; w tym samym kierunku działa emancypacja kobiety, zwłaszcza jej ekonomiczna niezależność;
 - ma miejsce zastępowanie wartości absolutnych relatywnymi;
 - ideałem małżeńskim pozostaje małżeńska wyłączność, a około 60% mężczyzn i 40% kobiet przynajmniej raz tej wierności nie zachowało;

– istnieje napięcie pomiędzy rolami wynikającymi z podziału na płęć a tymi, które mają podłoże kulturowe;

– wysoko cenione życie rodzinne nie przeszkadza tolerancji, a nawet akceptacji dewiacyjnych form seksualnych doświadczeń, na przykład homoseksualnych;

– trwałość małżeństwa jest nieodzownym warunkiem małżeńskiego sukcesu, a jednocześnie rozwód jest powszechnie akceptowany.

Mając na uwadze te wszystkie problemy rodziny współczesnej rodzi się na nowo pytanie sprzed 50 lat: czy rodzina społeczeństw zindustrializowanych i zurbanizowanych przeżywa kryzys? A może – jak to sugeruje książka *Wemen, Men, and Marriage* – należałoby zapytać: czy to nie jest dzisiejsze społeczeństwo, które ulega procesowi dezorganizacji, a w rodzinie tylko jak w soczewce najwyraźniej odzwierciedlają się jego problemy i najboleśniej dotyczą poszczególne jednostki?

Czytelnikowi książki *Wemen, Men, and Marriage* nie może ujsć uwagi ogólna „atmosfera” książki – koniecznościowego charakteru zachodzących zmian w małżeństwie i rodzinie oraz nie wyartykułowanej, ale wyczuwanej bezniszy wobec nich. Dlatego nie ma w niej mowy o przygotowaniu do małżeństwa i życia w rodzinie, które nadawałoby pewien kierunek zmian, a jedynie o radzeniu sobie w sytuacjach kryzysowych. Na dodatek rolę powierzyciela osobistych problemów ma spełniać poradnia psychoanalityczna w wydaniu Freudowskim.

ks. Władysław Majkowski